

Myślenicki Miesięcznik Powiatowy

SEDNO

Myślenice czerwiec 2014 numer 6 (79) ISSN 1899 - 1831 sedno.myslenice.org.pl

foto: maciej hołuj

Akordeon to moja przyszłość

rozmowa z utalentowanym
akordeonistą z Wiśniowej

PAWŁEM MURZYNYM

str. 2,3

Są jeszcze tacy, co
tęsknią za LSK

STR. 8,9

SEDNO

z IZBĄ GOSPODARCZĄ
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

STR. 7,16



DRODZY CZYTELNICY

Stanęliśmy oto u progu lata. Jeszcze chwila i wielu z nas wyjedzie na zasłużony odpoczynek. Będziemy „smażyć” się na plażach całego świata i ładować akumulatory, bo przecież niedługo ... jesień, a potem zima. Nie wszyscy jednak mogą pozwolić sobie na urlop czy wakacje. Młody, utalentowany akordeonista z Wiśniowej Paweł Murzyn nie powinien rozstawać się z instrumentem i ćwiczeniami na nim na dłużej, niż na dwa dni. Dlatego zapytany o wakacyjne plany Paweł odpowiada zdawkowo. Czy młody chłopak z Wiśniowej zakochany w akordeonie i grze na nim zostanie kiedyś światowej sławy wirtuozem? Jeśli nie będzie jeździł na wakacje tylko pilnie ćwiczył tak stanie się na pewno. Zresztą czytając wywiad z młodym muzykiem dowiecie się Państwo jakie snuje on plany na przyszłość.

Wakacje mogą natomiast spokojnie planować siatkarki myślenickiego Dalinu. Po spadku do trzeciej ligi ich obowiązki treningowe znacznie się skurczyły, by nie rzec zanikły. Tych, co jeszcze pamiętają w Myślenicach Ligę Siatkówki Kobiet (LSK) i zwycięstwa siatkarek Dalinu nad Muszynianką czy Calisią jest coraz mniej. A przecież było kiedyś tak pięknie ... Czar siatkarskich wspomnień na stronach 8 i 9.

Nie da się ukryć, że czerwcowy numer „Sedna” to numer „muzyczny - dobczycki”. Trudno przejść obojętnie obok takich wydarzeń jak festiwal „Talent Małopolski” czy Ogólnopolski Konkurs Akordeonowy. Pierwszy odbywał się w dobczyckim RCOS-ie, drugi w Szkole Muzycznej w Czasławiu. Trudno nie zauważyć szczególnej aktywności dobczyckiego MGKiS-u gdzie odbywały się takie imprezy jak giełda kolekcjonerów czy wypas kóz.

Majowo – czerwcowym wydarzeniem kulturalnym w stolicy powiatu była natomiast (i nadal jest) wystawa malarska obrazów znanego, polskiego malarza Jerzego Dudy – Gracza. Zorganizowało ją jak zwykle niezawodne Muzeum Regionalne „Dom Grecki”, pod dach którego trafiło około 30 obrazów ze sławnego cyklu „chopinowskiego”. Relacja z wystawy na stronach 12 i 13.

Poza tym w numerze stałe rubryki redagowane przez: Marka Stoszkę, Andrzeja Boryczkę i Marka Kosibę oraz coś z życia gminy czyli rubryka: „czym żyje gmina”, a w niej sprawy społeczne nurtujące nasze, lokalne środowisko. Milej lektury.

Redakcja

SEDNO

ISSN 1899 - 1831

myślenickimiesięcznikpowiatowyrokzałożenia2006redaktornaczelnymkarolinakmerazespółkatarzynaralska-staszelpatrycjabajasantoninasebestawitbalickirafałzalbowskiiradosławkulwydawcaarch-logica32-400myśleniceborzeta405adresredakcji32-400myśleniceul.pardyaka3kontakt:sednomyślenice@interia.pldruk:grafipackmyślenicewww.grafipack.plnakład1500egemplarzyodanododruku5czerwca2014-rokuredakcjaniebierzeodpowiedzialnośćzatreśćreklamio ogłoszeństronainternetowa:sedno.myslenice.org.pl

Akordeon to moja przyszłość

wit balicki

Rzadko się zdarza, aby młodzi, a nawet bardzo młodzi ludzie podejmowali na tym etapie życia ważne, wpływające na ich przyszłe losy decyzje. Paweł Murzyn, siedemnastolatek z Wiśniowej taką decyzję właśnie podjął. Będzie nadal uczył grać się na akordeonie. Ma już na swoim koncie, mimo młodego wieku, wiele sukcesów w tej dziedzinie, ale tak naprawdę, te wielkie, znaczące, dopiero przed nim.

SEDNO: AKORDEON JEST INSTRUMENTEM, KTÓRY W TWOIM ŻYCIU ODGRYWA BARDZO WAŻNĄ, JEŚLI NIE NA CZELNĄ ROLĘ. CO MUSIAŁO SIĘ STAĆ, ABY PAWEŁ MURZYN TAK MOCNO ZWIĄZAŁ SIĘ Z TYM INSTRUMENTEM?

PAWEŁ MURZYN: Kiedy byłem jeszcze całkiem małym chłopcem uczyłem się grać na keabordzie. Niedaleko mnie, w mojej rodzinnej Wiśniowej mieszka wujek, który jest wielkim miłośnikiem akordeonów, ma ich u siebie kilka. Któregoś dnia przyniósł jeden z nich, wyprodukowany we Włoszech przez firmę, która już dzisiaj nie istnieje i powiedział, że powinienem nauczyć się grać na nim.

Posłuchałeś wujka?

Tak. Wujek miał swoje lata i doskonale wiedział co mówi i co robi.

Jak wspominasz dzisiaj swój pierwszy kontakt z akordeonem?

Pamiętam, że byłem odrobinę stremowany, kiedy brałem instrument po raz pierwszy w swoje ręce. Nigdy wcześniej nie miałem go na sobie.

A jak szła nauka?

Nienajgorzej. Grałem wcześniej na keabordzie zatem klawisze nie były mi obce. Prawa ręka poruszała się w miarę sprawnie, gorzej było z lewą obsługującą basy.

Potem wujka nauczyciela zastąpił prawdziwy nauczyciel gry na akordeonie?

Tak. Został nam polecony, nam to znał mnie i moim rodzicom, którzy podjęli decyzję, że będę uczył się gry na akordeonie.

Czy była to także Twoja autonomiczna decyzja?

Tak. Chciałem uczyć się grać na akordeonie.

Bardzo?

Bardzo.

Tak bardzo, że w końcu „wylądowałeś” w szkole muzycznej?

Po dwóch latach nauki mój nauczyciel stwierdził, że więcej niż mnie nauczył już mnie nie nauczy i że czas pomyśleć o dalszej edukacji muzycznej w szkole. Byłem wówczas uczniem 5 klasy szkoły podstawowej. W Czasławiu od roku działała Szkoła Muzyczna I stopnia. Postanowiłem wspólnie z rodzicami, że się do niej zapiszę. Tak też się stało.

Pamiętasz swoje pierwsze dni w czasławskiej szkole?

Byłem pełen obaw, by nie powiedzieć wystraszony, bowiem nie wiedziałem czego mam się spodziewać i co mnie w nowej szkole czeka.

Dzisiaj jesteś już absolwentem tej szkoły. Co dały Ci te cztery lata na-

uki w niej?

Bardzo dużo. Moim nauczycielem był przez wszystkie te lata Piotr Marczak. Dzięki niemu nauczyłem się techniki gry, zyskałem systematyczność w ćwiczeniach, poznałem wiele nowych sposobów gry. Można powiedzieć, że szkoła ukształtowała mnie muzycznie.

Nie dalej jak rok temu zmieniłeś instrument. Akordeon wyposażony w klawisze zastąpiłeś akordeonem guzikowym. Skąd ta zmiana?

Dzisiaj cały świat gra już na guzikach. Podczas jednego z konkursów w Wieliczce na stoisku z akordeonami wypatrzyłem wśród innych wspaniałych instrumentów z klawiaturą guzikową. Nauczyciel doradził mi, że jeśli myślę o dalszej nauce i doskonaleniu warsztatu akordeonowego powinienem zacząć używać takiego właśnie instrumentu.

Po raz kolejny posłuchałeś rady starszego i bardziej doświadczonego?

Posłuchałem, chociaż sprawa nie należała do łatwych ze względu na cenę nowego instrumentu. Odbyłem poważną rozmowę z rodzicami, którzy chcieli wiedzieć czy rzeczywiście chcę i będę nadal doskonalił swoje umiejętności gry na akordeonie i czy tak drogi zakup jest konieczny. Dzisiaj wiem, że tamten moment był w moim ży-

akordeony. Pierwszy, to pamiętny prezent od wujka, drugi to instrument zakupiony nieco wcześniej i trzeci, z klawiaturą guzikową, to nabytek sprzed roku. Jest to akordeon znanej włoskiej firmy Pignini i został wykonany w fabryce specjalnie dla mnie.

Czy to możliwe?

Składając zamówienie wybrałem wcześniej z katalogu firmowego wszystkie detale instrumentu, jakie chciałem, aby posiadał. Ułożenie registrów i ich wielkość także są wykonane według moich sugestii o wykładzinach pokrywających akordeon i ich kolorystyce nie wspominając.

Ile kosztował Twój Pignini?

Hmmmm Dużo. Choć są modele o wiele droższe, takie których cena sięga nawet 120 tysięcy złotych.

Rozumiem. A czy jesteś z akordeonu zadowolony? Czy do końca instrument spełnia Twoje oczekiwania i czy wart był wydanych na niego pieniędzy?

Tak. Gram na nim drugi rok. Ten akordeon wspaniale mi „leży”. Nie żałujemy zakupu. My, to znaczy ja i rodzice, bo to oni przecież wyłożyli pieniądze na akordeon. **Czy nie obawiałeś się zmiany klawiszy na guziki?**

Oczywiście, że tak. Okazało się jednak, że na guzikach jest się wprawdzie trud-

Sytuacje losowe różnie wpływają na naszą przyszłość, ale jeśli takowych nie będzie w moim życiu z obranej raz drogi nie zawrócę - Paweł Murzyn

ciu momentem przełomowym. Zrozumiałem bowiem, że akordeon i gra na nim to moja przyszłość i że ja chcę, aby ta przyszłość tak właśnie wyglądała.

Miałeś wówczas piętnaście lat. Czy w tak młodym wieku można podejmować tak ważne, życiowe decyzje?

Wygląda na to, że można. Dzisiaj jestem o dwa lata starszy i po tych dwóch latach jeszcze bardziej utwierdzam się w przekonaniu, że moja decyzja była słuszna.

Czy to oznacza, że z akordeonowej drogi, którą obrałeś kilka lat temu nie ma dla Ciebie już odwrotu?

Sytuacje losowe różnie wpływają na naszą przyszłość, ale jeśli takowych nie będzie w moim życiu z obranej raz drogi nie zawrócę.

Wróćmy na moment do instrumentu, który ostatecznie został zakupiony po wizycie na stoisku akordeonowym podczas konkursu w Wieliczce. Grasz na nim dzisiaj. Co to za akordeon? W chwili obecnej posiadam w domu trzy

naj nauczyc gry, ale kiedy już się tego dokona jest ona dużo łatwiejsza i daje akordeoniście znacznie większe możliwości, niż klawisze.

Jakie są to możliwości?

Na przykład pierwszy i piąty palec rozłożonej dłoni muzyka jest w stanie w przypadku klawiatury guzikowej objąć trzy oktawy, w przypadku klawiszy jest to zaledwie jedna oktawa.

Czy trudno było Ci się przestawić z klawiszy na guziki?

Początkowo tak, tradycyjna klawiatura klawiszowa ma wypukłe, czarne klawisze, które pomagają w grze, ale dzisiaj kiedy gram myślę już tylko guzikami.

Co to znaczy, że grając myślisz guzikami?

Kiedy brałem udział w warsztatach akordeonowych prowadzonych przez Janusza Patera z krakowskiej AM usłyszałem z jego ust radę, aby grając nie patrzeć na klawiaturę, ale mieć lustro w głowie, które ją odbija. Dzisiaj mam już to lustro w głowie,

foto: maciej hołuj



dossier

PAWEŁ MURZYN - urodzony 26 marca 1997 roku . W szkole muzycznej 1 stopnia od 2010 do 2014 roku. Od września 2014 roku będzie uczył się w Szkole Muzycznej 2 stopnia w Krakowie. **Osiągnięcia:** (jako solista) - I miejsce w I konkursie Międzyszkolnym Akordeonowym Czasław, Wieliczka, I miejsce w II konkursie Międzyszkolnym Akordeonowym Czasław, Wieliczka (poziom powiatowy), I miejsce w III konkursie Regionalnym Akordeonowym Czasław, Wieliczka, I miejsce w IV konkursie Ogólnopolskim Akordeonowym Czasław Wieliczka, II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Akordeonowym w Słupcy, wyróżnienie w XX Mławskim Festiwalu Muzyki Akordeonowej. Osiągnięcia w zespołach: Grand Prix w I Ogólnopolskim Konkursie Zespołów Kameralnych w Trzcie, Grand Prix w Szkolnym Konkursie Zespołów Kameralnych w Czaławiu, III miejsce w Międzynarodowych Spotkaniach Akordeonowych w Sanoku, wyróżnienie na Międzynarodowych Spotkaniach Akordeonowych w Sanoku, I Miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Zespołów Kameralnych w Stalowej Woli, I Miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Akordeonowym Czasław, Wieliczka, II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Akordeonowym Czasław, Wieliczka, II miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Młodego Awangardzisty, III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Akordeonowym w Gorlicach, I miejsce w I Międzyszkolnym Konkursie Zespołów Kameralnych w Gdowie, I miejsce w II Międzyszkolnym Konkursie Zespołów Kameralnych w Gdowie, I miejsce w III Międzyszkolnym Konkursie Zespołów Kameralnych w Gdowie, II miejsce w III Międzyszkolnym Konkursie Zespołów Kameralnych w Gdowie.



zatem grając myślę guzikami.

Przejdźmy teraz do tematu Twoich sukcesów muzycznych. Jesteś młodym akordeonistą, a już masz ich na swoim koncie co najmniej kilka. Pamiętasz pierwszy z nich?

Tak. Po trzech miesiącach nauki w Szkole Muzycznej w Czaławiu wygrałem swoją kategorię wiekową w I Konkursie Akordeonowym, którego organizatorem była szkoła do jakiej uczęszczam. Dzisiaj ten konkurs jest konkursem ogólnopolskim. Wówczas, odbywając się po raz pierwszy był konkursem międzyszkolnym. Przez trzy kolejne lata zwyciężałem w tym konkursie. Ostatnio przed kilkunastu dniami. Udało mi się pokonać szesnastu konkurentów z terenu całego kraju.

Moje gratulacje. Słyszałem Cię podczas konkursowych przesłuchań, grałeś naprawdę wspaniale. Masz na swoim koncie także sukcesy w konkursach ogólnopolskich, a nawet w międzynarodowym?

Udało mi się zdobyć trzecie miejsce z kwintetem akordeonowym podczas Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych w Sanoku. Wraz z kolegami zdobyłem także Grand Prix Ogólnopolskiego Konkursu Zespołów Kameralnych w Trzcie.

Skoro wspomniałeś o zespole zapytam o formację, która nosi nazwę Crazy Accordion Trio? Co to za formacja?

Jest to trio akordeonowe, które rok temu założyłem wspólnie z przyjaciółmi: Marcinem i Piotrem Wilkiem. Gramy różny repertuar, od piosenek radiowych przez muzykę filmową po ... Chopina. Niedawno występowaliśmy na Wawelu podczas uroczystości wręczenia nagrody m.in. Jurkowi Owsiakowi.

Śledząc przebieg Twojej kariery i słuchając tego co mówisz można stwierdzić, że podjęta przez Ciebie kilka lat temu decyzja o kontynuowaniu edukacji muzycznej okazał się trafna i że jesteś jej wierny?

Mam z tego powodu sporą satysfakcję, bowiem okazuje się dzisiaj, że wysiłek finansowy włożony w zakup instrumentu i moją edukację nie poszedł na marne. Nikt nie może mi dzisiaj zarzucić, że nie spełniłem pokładanych we mnie nadziei. Kiedyś martwiłem się, że sam dojdę do takiego wniosku.

Czy dużo pracujesz nad doskonaleniem swoich umiejętności?

Staram się grać codziennie.

Codziennie po ...?

Nie patrzę na zegarek. Po prostu gram tak długo, jak jest to konieczne. Od czasu do czasu robię sobie dzień, dwa przerwy. Ale nie więcej, bo więcej nie można. Łapię oddech i ... ponownie zaczynam ćwiczyć.

A co w międzyczasie? Masz jakieś hobby, które nie jest związane z akorde-

onem?

Lubię zwierzęta. Mam kilka królików, hoduję także gołębie.

Czego oczekujesz od przyszłości?

Mam nadzieję, że uda mi się ukończyć Szkołę Muzyczną w Krakowie. To sześć bitych lat nauki. Potem może studia? Na pewno chciałbym grać i koncertować, najlepiej z Crazy Accordion Trio. Marzą mi się koncerty w Polsce i Europie.

Dlaczego z Crazy Accordion Trio, a nie solo?

Jesteśmy w trio jak bracia, tak samo myślimy, mamy taką samą wizję przyszłości.

Zapytam Cię teraz o Twoje muzyczne preferencje. Na początek ulubiony kompozytor?

Jest ich dwóch: Astor Piazzolla i Pietro Frosini.

A z polskich?

Bogdan Dowłaza.

Miałeś okazję poznać profesora Dowłazę bowiem pełnił on w tym roku rolę jurora w czasławskim konkursie, który zresztą wygrałeś w swojej kategorii wiekowej?

Tak, to bardzo miły człowiek i wielki znawca muzyki akordeonowej. Otrzymałem nawet od niego specjalną nagrodę za wykonanie jego utworu „Zła zima”.

Nie wiem czy wiesz, ale profesor chwalił Twoją grę?

Jeśli rzeczywiście tak było, to jest to wielki dla mnie zaszczyt.

A teraz ulubiony utwór?

„Ausencias” Astora Piazzollego.

Dlaczego akurat ten?

Bo uwielbiam utwory, które pozwalają muzykowi zaprezentować całą gamę swoich umiejętności, przede wszystkim zaś muzykalność. Utwory, w których cały czas coś się dzieje, pozwalające wyeksponować zmiany dynamiczne, zniewalające słuchaczy budowaniem napięcia i przykuwające jego uwagę od pierwszych do ostatnich taktów.

Wkrótce wakacje. Gdzie pojedziesz i na jak długo?

Jeszcze nie wiem gdzie, ale wiem, że nie na długo.

Dlaczego? Po tak wyczerpującym roku, dwóch egzaminach należy Ci się wypoczynek?

Bo dłuższa przerwa to dla mojej gry katastrofa.

Nawet dwa tygodnie?

Nawet.

Czy jak zostaniesz już wirtuozem akordeonu światowej sławy będziesz pamiętać o tym, że „Sedno” jako pierwsze przeprowadziło z Tobą wywiad?

(Uśmiech). Na pewno tak. Mam dobrą pamięć.

Paweł Murzyn udzielił wywiadu „Sedno” 19 maja 2014 roku.

Wokół urny

antonina **sebesta**

WSPANIAŁE JEST UFAĆ LUDZIOM. TRZEBA BYĆ CZŁOWIEKIEM WIELKIEGO FORMATU, ABY NIE ZAŻDROŚCIĆ I SZCZERZE CIESZYĆ SIĘ Z SUKCESU KRAJANA.

Do tych szlachetnych uczuć apelował w swoim haśle wyborczym Pan Senator. Dobór słów mnie jednak mocno przeraził. Baner, malutka wizytówka - ulotka, strona w Internecie głosiły uparcie to samo „Z Myślenic do Europy” tak jakby Myślenice leżały na jednej z wysp Oceanii. A wystarczyło zmienić słowo „Europa” na „Parlament Europejski” i byłoby naprawdę cacy.

Zrobiło mi się gorąco, bo jeżeli nie wiem gdzie mieszkam to znaczy, że już jest ze mną bardzo, bardzo źle. Lektura stron liderki listy Pani Europosel wprawdzie uspakajała: *Wszyscy jesteście Europejczykami*, ale odetchnąć z ulgą się nie dało, przecież to ta sama partia, ugrupowanie jeszcze rządzące, skoro kandydaci mają w kwestii tak istotnej odmienne odczucia, to jak będzie realizowany program?

Zwracając uwagę na niefortunnyść tego szczerego przekazu, usłyszałam komentarz: *Co się czepiasz jak pijana płotu, przecież ma rację, w Europie Zachodniej niedźwiadki nie giną pod samochodami na obrzeżach miasta, bo je dawno wybiłi*. Z drugiej strony pijani kierowcy nie powodują co trzeciego wypadku. Nie ma pustych dworców i ludzi stłoczonych na deszczu na przystankach, jak u nas pod estakadą. A czy ktoś widział kierunkowskaz „150 metrów studia”? W tym momencie zrobiłam bardzo głupią minę, bo te studia, z taką rozpaczliwą determinacją reklamowane, to moja, oprócz nagród literackich, szansa na częściowe opłacenie tzw. medycznych środków pomocniczych, których potrzebuję.

Jak bardzo daleko postąpił proces alienacji władzy świadczą wyniki referendum w Krakowie. Oligarchom się nie śniło, że lud będzie chciał ścieżek rowerowych, a nie Igrzysk! Nie można ludzi uszczęśliwiać na siłę, czy karmić ciastkami, gdy nie mają chleba. Mamy dość pomników, tablic, męczeństwa, nienawiści, prywaty i lukrowanych pikników. Dlatego nie tylko młodzi mężczyźni głosują na Korwina. On jest sobą, nie daje nic poza fajną intelektualną rozrywką, a tej brakuje w zakłamej telewizji. To nie on, a tzw. feministki denerwują kobiety. Ostatnio wspaniała lekcję wypaczania idei olimpijskiej dał nam, z jednej strony Putin, z drugiej mężuś pewnej pani poseł.

Przyrody zabetonować nie można. Ona jedyna pokona siłę pieniądza i betonu, jak nasza Raba. Trzeba się od niej pokornie uczyć, czyli ją obserwować, wyciągać wnioski i ustępować. Zmniejszy się w ten sposób straty materialne, a przede wszystkim ludzkie tragedie. I nie będzie wtedy telewizyjnego wyrwania włosów z głowy.

Krakowianie, za co im chwała i podziękowanie! powiedzieli dość wizji rozwoju turystyczno - biznesowego regionu, opartego na bardzo drogich inwestycjach. Dość kreowania koniunktury na kulturę wypoczynku i rekreacji, która generuje ogromne koszty. Umożliwia zarabianie pieniędzy, bez liczenia się z przyrodą (klimatem), drogi na skróty, byle napchać swoją i koleśki kieszeń.

Panie Senatorze nową kampanię czas zacząć, aby to co Pana zdaniem nie jest europejskie zmienić.

Zdjęcia, które publikujemy przedstawiają fragment szatni pielęgniarskiej w myślenickim szpitalu oraz kartkę, jaką powiesili w związku z zanieczyszczeniem tej szatni pracownicy. To te zdjęcia oraz informacja im towarzyszą skłoniły nas jeszcze w marcu do wysłania pytań pod adres dyrektora szpitala.

Cierpliwości ...

CIERPLIWOŚĆ PODOBNO JEST CCNOTĄ, ALE CZYM JEST KIEDY SIĘ WYCZERPIE? NA WIELKĄ PRÓBĘ CIERPLIWOŚCI WYSTAWIŁ NASZĄ REDAKCJĘ DYREKTOR MYŚLENICKIEGO SP ZOZ ADAM STYCZEŃ. MOŻNA RZEC, ŻE PRÓBA TA WCIĄŻ TRWA, BOWIEM ODPOWIEDZI NA PYTANIA, JAKIE DROGĄ MAILOWĄ WYSŁALIŚMY NA SKRZYNKĘ DYREKTORA 21 MARCA TEGO ROKU JAK NIE BYŁO, TAK NIE MA.

W związku z niepokojącymi informacjami na temat myślenickiego szpitala, jakie dotarły do naszej redakcji postanowiliśmy zweryfikować je u samego źródła czyli u dyrektora. W związku z tym wysłaliśmy stosowne pytania drogą mailową uzyskując potwierdzenie, że dotarły one do adresata. Oto treść wysłanego przez nas maila: *W związku z niepokojącymi informacjami, jakie dotarły do naszej redakcji, dotyczącymi technicznego stanu niektórych pomieszczeń szpitala chcielibyśmy prosić Pana, aby zechciał Pan udzielić odpowiedzi na poniższe pytania: 1. Czy to prawda, że szatnia dla personelu pielęgniarskiego i sprzętaczek mieszcząca się w podziemiach szpitala od czasu do czasu zalewana jest fekaliami? Dlaczego awaria ta nie jest usunięta i czy nie zagraża higienie całego szpitala? 2. Czy to prawda, że dach nad blokiem operacyjnym przecieka? Jeśli tak, kiedy i ta awaria zostanie usunięta? 3. Jaką decyzję podejmie Pan w związku z podwyżkami dla pielęgniarek, które grożą strajkiem w razie ich nie otrzymania? 4. Jakie wyroki zapadły w sprawach wytoczonych szpitalowi przez firmę „Naprzód”, która domaga się swoich zaległych pieniędzy za sprzątanie szpitala oraz w sprawie nie zapłaconych składek ZUS za kontrakty pielęgniarские? Jakie konsekwencje dla szpitala mogą mieć wyroki w tych sprawach?*

Pomijając już kwestie dobrych manier, które każą odpowiedzieć na maila, choćby jednym czy dwoma słowami warto przypomnieć w tym miejscu, że dyrektor szpitala to urzędnik publiczny, którego z tego tytułu obowiązują pewne normy zachowań w stosunku do mediów. Nie chcemy domyślać się jakie powody kierują Panem Adamem Styczeń, że do dzisiaj, przez okres dwu i pół miesiąca nie znalazł czasu na to, aby udzielić nam stosownych odpowiedzi. Czy jest to zwykła ignorancja czy może świadomość faktu, że pytania nie należą do gatunku łatwych i przyjemnych?

Skoro o próbach cierpliwości mowa, warto przy tej okazji pocieszyć się faktem, że cierpliwość lekarzy i personelu pielęgniarskiego na oddziale dziecięcym myślenickiego szpitala została wreszcie wynagrodzona. Obiecywany od wielu lat remont tego oddziału stał się faktem (kosztuje 1 milion 734 tysiące złotych, całą kwotę zabezpiecza Powiat Myślenicki). I dobrze, bo byli już tacy, którzy przestali wierzyć w to, że kiedykolwiek do niego dojdzie. Ot, niecierpliwi ...

P.S. Przepraszamy Czytelników za wulgarne słowa, jakie figurują na zdjęciu. Jest to dowód na to, jak zdesperowani byli pracownicy szpitala.

(RED)

człowiek miesiąca



foto: maciej holuj

JAN BURKAT
EMERYTOWANY DRUH
OSP LIPNIK

Całe swoje życie poświęcił pożarnictwu. Jest założycielem jednostki OSP Lipnik, wybudował w swoim życiu trzy strażnice i został w czasie obchodów Powiatowego Dnia Strażaka nagrodzony Złotym Znakiem Związku Ochotniczych Straży Pożarnych. Janowi Burkatowi mieszkańcowi Lipnika (gmina Wiśniowa) za wieloletnią służbę w obronie zdrowia i życia ludzi przyznajemy miano Człowieka Miesiąca czerwca.

(RED)

odwaga nagrodzona



foto: maciej holuj

Uratowali życie tonącemu

Podczas obchodów Powiatowego Dnia Strażaka w Komendzie Państwowej Straży Pożarnej Myślenicach pięciu chłopców (patrz zdjęcie) nagrodzonych zostało za swój bohaterski czyn uratowania tonącego w Rabie mężczyzny. Wszyscy chłopcy są członkami sekcji zapaśniczej myślenickiego Dalinu i trenują pod okiem trenera Ryszarda Szpakiewicza. Upominki bohaterskim młodzieńcom wręczył starosta myślenicki Józef Tomal. Na zdjęciu od lewej: Tomasz Koziołek, Piotr Starzec, Karol Stachura, Dawid Ostrowski i Piotr Papiernik.

(RED)

foto: maciej holuj

Kotłownia przy 3 Maja pamięta chyba czasy ... Gierka .



SPOTKANIE CZŁONKA RADY NADZORCZEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIO-SWEJ LOKATORSKO WŁASNOŚCIOWEJ „ZORZA” W MYŚLENICACH ANDRZEJA URBAŃSKIEGO Z MIESZKAŃCAMI OSIEDLA TYSIĄCLECIA, LOKATORAMI TEJ SPÓŁDZIELNI POŚWIĘCONE ZOSTAŁO PROBLEMOM, JAKIE W NAJBLIŻSZEJ PRZYSZŁOŚCI OCZEKIWAĆ BĘDĄ ROZWIĄZANIA, A CO ZA TYM IDZIE PRZYNIOSĄ OKREŚLONE ZMIANY MIĘDZY INNYMI W OPLATACH UISZCZANYCH PRZEZ NICH.

Naczelnym, a zarazem nie cierpiącym zwłoki w rozwiązaniu problemem jest kwestia modernizacji kotłowni przy ulicy 3 maja. Kotłownia nie spełnia europejskich norm pod względem wielkości emitowanego CO2 i musi zostać do tych norm dostosowana lub ... zlikwidowana. Czasu jest niewiele, bo termin modernizacji upływa z pierwszym dniem stycznia 2016 roku. Andrzej Urbański przedstawił podczas spotkania z mieszkańcami trzy różne warianty rozwiązania problemu, które proponuje zarząd spółdzielni, a o których, gdyby nie spotkanie, lokatorzy nie mieliby pojęcia. Pierwszy wariant zakłada modernizację kotłowni za pieniądze pochodzące z pożyczki w wysokości 2,7 mln. złotych jaką zaciągnęłaby „Zorza”, a którą spłaciliby mieszkańcy. Musiałby wówczas, jak tłumaczył Urbański, nastąpić wzrost opłat za ciepłą wodę i ogrzewanie. Drugi wariant zakłada likwidację nie spełniającej norm kotłowni i budowę małych kotłowni gazowych w każdym bloku. Wówczas pożyczka na realizację tego rozwiązania pochodziłaby z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i byłaby w 40 procentach umarzalna. Trzeci wariant to propozycja dużej firmy, która chce wydzierżawić kotłownię i po jej modernizacji dostarczać ogrzaną wodę i ciepło lokatorom „Zorzy”. Ten wariant jednak, choć bardzo korzystny zarówno dla zarządu jak i dla mieszkańców „Zorzy” niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa, bowiem firma gwarantuje stabilność cen tylko przez dwa lata. Po upływie tego terminu nikt nie wie, jak wysokie będą ceny za ciepłą wodę i ogrzewanie.

Podczas spotkania padło wiele pytań. Lokatorzy ciekawi byli dlaczego zarząd do tej pory nie poinformował ich o fakcie rozpatrywania trzech wariantów, skoro termin podjęcia decyzji mija 15 lipca, kto ostatecznie podejmie decyzję o tym, który wariant zostanie zrealizowany, czy ktoś posłucha ich głosu przy dokonywaniu takiego wyboru? Poruszono także kwestię jakości pracy dotychczasowej Rady Nadzorczej, która zdaniem mieszkańców nie spełnia swojej roli i ślepo akceptuje wszystkie decyzje i po-

reklama



Kotłownia jak wrzód

Do końca przyszłego roku zarząd myślenickiej „Zorzy” musi uregulować sprawę nieekologicznej kotłowni. Czasu na to ma coraz mniej. Zbigniew Ćwierzyk wciąż walczy z myślenickim ZUO, które zanieczyściło jego stawy rybne. Właśnie wygrał w sądzie kolejną sprawę. Czy gmina powinna dotować policję, skoro nie musi?

foto: maciej hołuj

czynania zarządu (członkowie Rady zatwierdzili podobno finansowy bilans roczny nie widząc na oczy stosownego dokumentu). Sprawa remontu i modernizacji kotłowni ciągnie się od wielu lat. Jest poruszana na każdym kolejnym Walnym Zebraniu „Zorzy”. Gdyby wzięto się za sprawę kilka lat temu dawno przestałaby ona pewnie stanowić problem. Teraz zarząd w kwestii kotłowni stanął pod murem. Lokatorzy czekają na Walne Zebranie, które odbędzie się już 30 czerwca i na którym być może dowiedzą się wreszcie konkretów w tak ważnych dla siebie sprawach.

*

Są nowe informacje w sprawie zanieczyszczenia dwóch stawów rybnych w Zawadzie stanowiących własność Zbigniewa Ćwierzyka przez ścieki odprowadzane z wysypiska śmieci w Borzęcie. W 2012 roku Maria i Zbigniew Ćwierzykowie złożyli w Sądzie Rejonowym w Myślenicach pozew w wyżej wymienionej sprawie. Sąd oddalił go jednak twierdząc najogólniej, że skoro Ćwierzykowie czerpali wodę do stawów z Potoka zanieczyszczonego przez ścieki, to sami wyrządzili sobie szkodę. – *Odwolaliśmy się, od tej decyzji do wyższej instancji czyli do Sądu Okręgowego w Krakowie* – mówi Zbigniew Ćwierzyk. – *Sąd wydał właśnie prawomocny wyrok w sprawie stwierdzając, że ZUO dopuściło się naruszenia posiadania. Wyrok ten powoduje, że sprawa wraca także do Urzędu Marszałkowskiego. Kiedyś Marszałek stwierdził, że ZUO nie zaszkodziło naszym stawom, teraz będzie musiał te opinie zweryfiko-*

Zbigniew Ćwierzyk wciąż walczy o swoje. Pierwsze sukcesy w tej walce już są.

wać, skoro sąd stwierdził, że jest zgola odwrotnie. Oczekujemy od marszałka podjęcia stosownych działań. Jak czytamy w treści wyroku sąd: *zakazuje stronie pozwanej Zakładowi Utylizacji Odpadów Spółce z ograniczoną odpowiedzialności w Myślenicach naruszania gospodarstwa rybackiego będącego w posiadaniu Zbigniewa Ćwierzyka w Zawadzie (.....) przez zakazanie odprowadzania zanieczyszczeń ze Składowiska Odpadów zlokalizowanego w Myślenicach ponad normy określone właściwymi decyzjami administracyjnymi.* W Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym w Warszawie na rozstrzygnięcie czeka kolejna sprawa złożona przez małżeństwo Ćwierzyków. – *Chodzi o wydanie pozwolenia wodno – prawnego dla ZUO, uważamy, że powinniśmy być w tej procedurze stroną, a nie byliśmy* – mówi Maria Ćwierzyk. – *Gdybyśmy byli, mielibyśmy możliwość uczestniczenia w procedurze wydawania tego pozwolenia.* Wydając wyrok w sprawie naruszenia posiadania sąd obarczył opłaceniem kosztów sądowych ZUO. Nie są to duże pieniądze, ale ziarno do ziarnka ... Od listopada ubiegłego roku woda w potoku, z którego zasilane są stawy Ćwierzyka jest czysta. W związku z powyższym właściciel rozpoczął prace rekultywacyjne mające na celu przywrócenie dawnej świetności swoim stawom. – *Aby zrekultywować stawy po ich zanieczyszczeniu ściekami odprowadzanymi przez ZUO musieliśmy wydać około stu tysięcy złotych na oczyszczenie dna z mułu, odkażenie, faszynowanie, wypełnienie wodą i zarybienie. Teraz stawy ponownie działają, ludzie mogą przyjeżdżać i łowić w nich ryby. Ale jak długo? Czy znowu któregoś dnia nie okaże się, że ścieki z ZUO wytrują nam wszystkie ryby? Tego nie wiem* – mówi Ćwierzyk.

*

Gmina Myślenice przekazała kwotę 32 tysięcy złotych dla myślenickiej policji wspomagając w ten sposób zakup nowego samochodu. Dodać należy, że Gmina nie ma obowiązku wspomagania policji, jest to tylko jej (a raczej burmistrza Myślenic) dobra wola. W związku z powyższym radny Jan Bylica poprosił wspomnianego burmistrza o uzasadnienie decyzji przekazania pieniędzy twierdząc, że jest wiele innych podstawowych zadań gminy, których ona z różnych przyczyn, często finansowych nie realizuje. Zdaniem Bylicy za pieniądze przekazane policji można by wykonać od dawna oczekiwana nakładkę na fragmencie ulicy Średniańskiego.

(RED)

Czytelnicy piszą do nas

Problemy związane z czystością miasta często poruszane są przez jego mieszkańców. Jeden z nich, Pan Józef, zniecierpliwiony beczynnością stosownych służb napisał do nas list, w którym wyjaśnia powody swojego zdenerwowania. Czy miasto dba o swój wizerunek także poprzez zachowanie czystości na swoim terenie, czy inne ulice, poza rynkiem, są traktowane z jednakową dbałością o czystość, czy my sami, mieszkańcy tego miasta dbamy o to, aby było w nim czysto?

Było ładnie, jest brzydko

Piszę do państwa z powodu skrawka ziemi - działki znajdującej się przy ulicy Słowackiego w Myślenicach, tuż koło ronda w samym centrum miasta. Jest ona przedmiotem niekończących się dyskusji pomiędzy mieszkańcami kamienic i domów sąsiadujących z tym miejscem. Chodzi o to że odnosimy wrażenie, iż w samym środku miasta, praktycznie w jego centrum na oczach wszystkich powstaje wysypisko śmieci. Historia tego skrawka zieleni jest taka, że dawniej było to miejsce ogrodzone zaś rosnącą tu trawę regularnie koszone. Działka mogła nawet stanowić chlubę tej dzielnicy miasta w szczególności, kiedy na wiosnę kwitła na niej dorodna wiśnia. Jednakże wraz z rozpoczęciem budowy ronda ogrodzenie działki zostało zniszczone zaś na teren samej posesji przetransportowano baraki stanowiące prowizoryczne pomieszczenia dla członków pracujących tu ekip budowlanych. Taka sytuacja miała miejsce przez okres całych wakacji. Dodatkowo teren działki został przekopany tak, aby baraki mogły swobodnie się na nim zmieścić. Ogrodzenie zostało zdemastowane, a siatka zwinięta i porzucona w nieładzie. Po zakończeniu budowy i oddaniu ronda do użytku działkę pozostawiano samej sobie. Ogrodzenie jest zniszczone i przewrócone do dzisiaj. Na terenie działki parkują samochody. W miejscu niedostępnym dla oczu przechodniów swoją „miejscówkę” urządzili sobie miejscowi żule i drobne pijaczki. Piją tutaj, śpią i naturalnie nie sprzątają po sobie. Z dnia na dzień

rośnie sterta butelek, papierosowych niedopalków oraz innych śmieci. Na domiar złego działka tonie w śmieciach, które ludzie przerzucają na jej teren. Nie muszę dodawać, że teren nie jest już, jak kiedyś, zadbany, a trawa i krzaki rosnące tutaj na dziko dopełniają przykrego widoku. Plotki głoszą, że działka należała kiedyś do osoby prywatnej i że to ona zlecała zajmowanie się nią. Nie wiem dokładnie co stało się z właścicielem i czy plotki o nim są prawdziwe, ale zastanawiam się w czyjej gestii leży dzisiaj to, aby działka znajdująca się w samym sercu miasta nie straszyla swoim wyglądem i nie stawiała się powoli zwykłym wysypiskiem śmieci.

Józef (nazwisko znane redakcji)

nasz komentarz

List, jaki na adres redakcji nadszedł od Pana Józefa, mieszkańca Myślenic potwierdza tylko opinię o tym, że Myślenice mają problem z czystością. W poprzednim numerze zwracaliśmy uwagę na brud i sterty śmieci zalegające w bezpośredniej bliskości pływalni krytej, teraz o podobnym przypadku, ale już w samym centrum miasta informuje nas Czytelnik. Podobne sygnały docierają do naszej redakcji w związku z sytuacją, jaka panuje wokół kapliczki na tak zwanej „Studziencie” przy ulicy Daszyńskiego. Niekoniecznie dobre wrażenie na przechodniach (o turystach odwiedzających miasto po raz pierwszy nie wspominając) robi chodnik ciągnący się prawą stroną ulicy Kościuszki (fragment od budynku strażnicy aż do samego rynku). Nie dość, że chodnik jest tutaj bardzo wąski zaś poruszanie się po nim utrudniają legalnie parkujące samochody (ktoś kiedyś obiecywał w swoim programie wyborczym, że usunie ruch kołowy z rynku i przylegających do niego ulic), to jeszcze na domiar złego do niedawna stał tutaj obok skurny kosz na śmieci, prawdziwa zawalidrgo tonąca w ... gołębich odchodach. Dzisiaj w tym miejscu pozostały już tylko odchody. Kosz zniknął. Nie zniknął natomiast przykry widok. Zastanawia nas to, dlaczego stosowne służby miejskie nie dostrzegają problemu choć jest on tak blisko i występuje w tak jaskrawej formie. Może warto byłoby, a słowa te kierujemy do funkcjonariuszy Straży Miejskiej, zamiast wypisywania mandatów kierowcom (tą czynnością niech zajmie się powołana do tego policja) zająć się problemem egzekwowania czystości w mieście?

(RED)



Jan Sikora



Józef Tomal

foto: maciej hołuj

Co kto musi?

ZNIETERMINOWOŚCIĄ DZIAŁALNOŚCI URZĘDÓW ZDERZAMY SIĘ, MY PETENCI I ZWYKLI OBYWATELE, NIEOMAL NA KAŻDYM KROKU. JEST ONA BARDZO DENERWUJĄCA, BOWIEM BYWA, ŻE URZĄD KAŻE NAM Z ODPOWIEDZIĄ NA NASZE PISMO CZEKAĆ DWA, TRZY, A NAWET SZEŚĆ MIESIĘCY, GDY TYMCZASEM W TEJ KWESTII OBOWIĄZUJĄ KONKRETNE PRZEPISY KODEKSU POSTĘPOWANIA ADMINISTRACYJNEGO, DO KTÓRYCH URZĄD MUSI SIĘ STOSOWAĆ.

Jan Sikora, mieszkaniec myślenickiego Zarabia od kilku lat boryka się z problemem natury budowlanej. W związku z tym wystosował kilka kolejnych pism do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Myślenicach z prośbą o interwencję. Nie mogąc doczekać się przez kilka lat rozwiązania sprawy 10 grudnia ubiegłego roku skierował stosowne pismo z prośbą o interwencję do starosty myślenickiego, jako do urzędnika nadzorującego działalność PINB żaląc się na opieszałość pracy tej instytucji i prosząc starostę o wyjaśnienie stanu rzeczy. Odpowiedzi jednak w regulaminowym terminie 30 dni (zgodnie ze wspomnianym wcześniej KPA) nie otrzymał. W związku z tym 27 stycznia tego roku wystosował zażalenie na beczynność starosty do Wojewody Małopolskiego. Ten zdecydował, że sprawą powinna zająć się Rada Powiatu, jako organ do tego właściwy. W marcu tego roku Sikora otrzymał pismo podpisane przez przewodniczącego Rady Powiatu. Z treści tego dokumentu dowiedział się, że po przesłuchaniu starosty Rada uznała skargę mieszkańca Myślenic za niezasadną. Uznając, że treść pisma nie zawiera jakiegokolwiek podstawy prawnej oraz uzasadnienia faktycznego i prawnego Sikora wystosował kolejne pismo na ręce Wojewody tym razem z zażaleniem na pracę Rady Powiatu. Wojewoda uznał tę skargę za zasadną i wezwał Radę do ponownego rozpatrzenia skargi na opieszałość i beczynność starosty złożoną przez Jana Sikorę pouczając przy okazji Radę i przypominając jej zasady i przepisy obowiązujące w takich przypadkach. W programie ostatniej sesji rady Powiatu znalazł się punkt dotyczący skargi Jana Sikory na beczynność i opieszałość starosty. Głos zabrał przewodniczący komisji rewizyjnej, która sprawę rozpatrywała. Poinformował, że po zapoznaniu się z dokumentacją oraz stanowiskiem starosty komisja uznała skargę na jego beczynność jako nieuzasadnioną (starosta tłumaczył się tym, że ponieważ sprawa Jana Sikory wciąż rozpatrywana jest przez PINB jego interwencja nie wniosłaby do niej nic nowego) zaś skargę na opieszałość jako uzasadnioną. Nie wiemy czy poza satysfakcją Sikory uznanie zasadności opieszałości starosty spowodowało jakieś konsekwencje i czy będzie to sygnał dla innych urzędników, aby stosować się do przepisów, skoro zostały one stworzone i mają obowiązującą moc.

(RED)

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „CERTUS”
Myślenice ul. Drogowców 5
budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, 372-75-30
Tel. kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów :
choroby wewnętrzne:
 lek. A Cyganek, lek. A. Homenda,
chirurgia ogólna:
 Prof. P. Kołodziejczyk, dr.med W. Dutkiewicz,
 lek.med J. Pucz, lek.med R. Gdula, lek.med K. Panuś
chirurgia naczyniowa:
 lek.med J. Radwan, dr.med J. Krzywoń
chorób sutka:
 dr.med W Dutkiewicz, lek.med J. Pucz
chorób metabolicznych:
 dr. med. Beata Brzezińska - Kolarz
dermatologia:
 lek.med M. Lijowska - Bochnia
endokrynologia:
 dr.med T. Koblik
gastroenterologia:
 dr. med. P. Szulewski
ginekologia:
 lek. med. Rita Tomczyk
kardiologia:
 doc. dr. hab. J. Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny):
 dr.med J. Stoliński
laryngologia:
 prof. J. Pilch, dr.med A. Ścisławski,
 lek. K.Wróblewska, lek. J.Wąsowicz
medycyna pracy:
 lek.med T. Mrowca - Kłis, lek. med A. Delikat
nefrologia:
 lek.med. A.Wojton
neurologia:
 lek.med. A. Magnusa, lek.med. J. Sękowska
okulistyka:
 lek.med. W. Moczulski,
 lek.med. A. Łukasik - Skrzypczak
ortopedia:
 lek. M. Święch, lek. P. Ślęczka, lek. W. Satora,
 lek. W.Ambroży
reumatologia:
 lek.med. A. Murzyn
urologia:
 dr.med P. Jakubik, lek.med. M. Rzepecki
usg – jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny,
narządu ruchu,
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce: jamy brzusznej,
stawów biodrowych
pracownie: analityczna, audiometrii, ekg,
spirometrii,
rtg (mammografia, urografia, cystografia)
Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia,
kinezyterapia, hydroterapia
krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż,
terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top
Zapraszamy do naszej pracowni rehabilitacji
na indywidualne cykle rehabilitacji
przedoperacyjnej.
Zapraszamy do udziału w bezpłatnych
badaniach kolonoskopowych:
realizowanych w ramach
Programu Profilaktyki Raka Jelita Grubego
prowadzonego przez
Ministerstwo Zdrowia dla pacjentów w wieku
50-65 lat
Warunkiem uczestnictwa w programie
jest wypełnienie ankiety kwalifikacyjnej.
Zapraszamy do korzystania
z bezpłatnych badań mammograficznych
W ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi
prowadzonego przez NFZ przeznaczonego
dla pacjentek w wieku 50-69 lat



W akcji jedna z tancerek dobczyckiego „Intox”.

Po raz kolejny dobczycki MGOKiS, krakowskie Stowarzyszenie Sztuki i Edukacji Artystycznej przy współudziale Starostwa Myślenickiego zorganizowały finały wojewódzkie Festiwalu Form Muzycznych i Tanecznych „Talenty Małopolski”. Po raz kolejny impreza przyniosła sukces organizatorski i artystyczny. To efekt wysiłków wielu ludzi pracujących pod okiem dyrektora festiwalu Adriana Kulika.

CHOCIAŻ STATYSTYKI NIE ZAWSZE ODDAJĄ WIERNIE OBRAZ RZECZYWISTOŚCI, TO JEDNAK POZWALAJĄ OGARNAĆ ROZMIARY WYDARZENIA LUB ZJAWISKA. OBRAZUJĄC FINAŁY XXVII MAŁOPOLSKIEGO FESTIWALU FORM MUZYCZNYCH I TANECZNYCH „TALENTY MAŁOPOLSKI 2014” ZA POMOCĄ LICZB NIE DA SIĘ POMINĄĆ FAKTU, ŻE PRZEZ SCENĘ SALI WIDOWISKOWEJ DOBCZYCKIEGO REGIONALNEGO CENTRUM OŚWIATOWO SPORTOWEGO PRZEZ DWA ZALEDWIE DNI PRZEWIŃŁO SIĘ 152 WYSTĘPUJĄCYCH PODMIOTÓW, W SUMIE ... 832 OSOBY!



Damian Dziadkowiec Gim. w Krzyszkowicach

foto: maciej holuj

Dobczycki wysyp talentu

wit balicki

Dobczyce, konkretnie zaś miejscowy Miejsko – Gminny Ośrodek Kultury i Sportu, nie po raz pierwszy organizuje wojewódzkie finały imprezy, dlatego była ona przeprowadzana sprawnie, nieomal wzorowo. W tym roku przebieg finałów po raz pierwszy transmitowała na żywo Myślenicka Telewizja Powiatowa i TV. Rywalizację młodych piosenekarek, piosenkarzy, tancerek i tancerzy można było oglądać na ekranie dużego telewizora zawieszonego na ścianie mieszczącej się na parterze budynku kawiarenki lub na monitorach laptopów (jeśli ktoś akurat miał takowy przy sobie) i komputerów. Trudno porównywać ze sobą śpiewanie i taniec, wszak to dwie odmienne dziedziny sztuki, nam jednak bardziej przypadła do gustu grupa tańcząca. Było w jej szeregach znacznie barwniej i weselej, niż w jej muzycznym odpowiedniku. Poza tym poziom grup tanecznych był naszym skromnym zdaniem nieco wyższy, niż wykonawców śpiewających, chociaż i w tych kregach nie zabrakło perełek, jak choćby zdobywczyni Grand Prix Darii Dys z Centrum Kultury i Promocji w Kocmyrzowie – Luborzycy, która wyśpiewała swoją nagrodę utworem zatytułowanym „Przekleństwo Millhaven”. W gronie śpiewających naszą uwagę zwrócił także Damian Dziadkowiec (patrz zdjęcie powyżej), uczeń Gimnazjum w Krzyszkowicach, który głosem Jana Kiepury zaśpiewał utwór z repertuaru słynnego tenora „Brunetki, blondynki”. Czy Damiana czeka kariera równa tej, jaka stała się udziałem tenora z Sosnowca, tego nie wie dzisiaj nikt. Być może przekonamy się o tym w przyszłości, bowiem członkowie jury zadeklarowali, że będą śledzić czynione przez laureatów postępy. Tradycyjnie już mocne grupy taneczne wystawił gospodarz festiwalu. W barwach dobczyckiego MGOKiS wystąpiły dwie grupy należące do formacji „Intox”, dwie dalsze reprezentowały prowadzone przez Karolinę Moskal – Flagę dobczyckie Studio Tańca „R” (nagrodzony „Jamaica Wave” oraz dute Anna Płonka, Wioletta Pudlik). Spod ręki też instruktorki wyszły także dwie grupy Zespołu Tanecznego „Retro” z sułkowskiego GOK-u – „Retrzaki 1” i „Retrzaki 2”. Reprezentanci form muzycznych, którzy otrzymali tytuł „Talentu Małopolski 2014” wystąpią podczas koncertu galowego w „Piwnicy pod Baranami” zaś form tanecznych uczynili to już na scenie w dobczyckim RCOS-ie.



Honorata Burtan I LO Myślenice



Jamaica Wave Studio Tańca „R”

Grand Prix i tytuł „Talent Małopolski 2014” otrzymała Daria Dys reprezentująca Centrum Kultury i Promocji w Kocmyrzowie – Luborzycy. W kategorii form muzycznych jury przyznało 14 nagród głównych i tytułów „Talent Małopolski 2014” (nie ma w tej grupie ani jednego reprezentanta powiatu myślenickiego) oraz 17 wyróżnień, wśród których znaleźli się: Paulina Rusek z I Liceum Ogólnokształcącego w Myślenicach i Damian Dziadkowiec z Gimnazjum w Krzyszkowicach. W kategorii form tanecznych jury przyznało 10 nagród głównych i tytuły „Talent Małopolski 2014” (nie ma w tej grupie reprezentantów powiatu myślenickiego) oraz 17 wyróżnień w tym jedynej formacji z terenu powiatu myślenickiego - zespołowi „Jamaica Wave” - Studio Tańca „R” w Dobczycach. Nagrody specjalne ufundowane przez senatora VII kadencji Stanisława Biszytygo dla najlepszych wykonawców formy muzycznej i tanecznej z terenu powiatu myślenickiego otrzymali: Paulina Rusek i zespół „Jamaica Wave”.

Salon meblowy
Myślenice
ul. Słowackiego 114
tel. 012 272 28 99
tel. 012 272 29 99
www.meblepiatka.pl

BLACK RED WHITE

MAŁE I ŚREDNIE FIRMY MOGĄ UBIEGAĆ SIĘ SA- MODZIELNIE LUB W KONSOR- CJACH O DOTACJE Z NOWEGO PROGRAMU RAMOWEGO UNII EUROPEJSKIEJ.

Umowa Partnerstwa podpisana
23 maja 2014 roku Komisja Europejska zatwierdziła Umowę Partnerstwa, która określa sposób wydatkowania nowej puli środków europejskich w Polsce. Jest to nasz plan inwestycyjny, który będziemy realizować w latach 2014 - 2020. Jednak na nabory wniosków w konkursach krajowych musimy jeszcze poczekać kilka miesięcy.

Teraz kolej na negocjowanie treści 22 programów operacyjnych: 6 krajowych, w tym jednego dla województwa Polski Wschodniej oraz 16 programów regionalnych zarządzanych przez władze województw. Dopiero przyjęcie tych programów umożliwi rozpoczęcie procedur konkursowych.

„Horyzont 2020” - nowy program unijny

Czekając na pierwsze konkursy krajowe warto zapoznać się z możliwościami, jakie stwarza nowy program ramowy (skierowany do wszystkich członków) Unii Europejskiej - „Horyzont 2020”. Jest to największy w historii, unijny program **na rzecz badań naukowych i innowacji**. Jego łączny, siedmioletni budżet wynosi blisko 80 mld euro!!

Program jest podzielony na trzy filary: I – „Dokonałość w nauce”, II – „Wiodąca pozycja w przemyśle” i III – „Wyzwania społeczne”. W ramach filarów II i III około 20% budżetu tj. ponad 9 mld euro, przeznaczono dla **małych i średnich firm** na cały okres 2014 - 2020. Jest to olbrzymia szansa dla firm i podmiotów działających w strukturach Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej na zdobycie unijnych środków.

Zasady uczestnictwa

W większości programów i podprogramów wchodzących w skład „Horyzontu 2020”, aby przedsiębiorca mógł sięgnąć po dofinansowanie, wymagane jest zawiązanie konsorcjum. W

skład przykładowego konsorcjum powinny wchodzić co najmniej trzy niepowiązane podmioty **z trzech różnych krajów UE** (lub stowarzyszonych) w tym jedna jednostka naukowa. Na specjalnym portalu programu „Horyzont 2020” dostępna jest wyszukiwarka gdzie można znaleźć partnerów lub zarejestrować swoją firmę, jako potencjalnego partnera do projektu europejskiego.

Specjalny instrument skierowany dla MŚP

Jeśli współpraca w ramach międzynarodowego konsorcjum okaże się zbyt skomplikowana dla polskiego przedsiębiorcy, to może on skorzystać z odrębnej puli środków przeznaczonych tylko dla przedsiębiorstw z sektora MŚP (Małe i średnie przedsiębiorstwa).

W ramach „Horyzontu 2020” powstał bowiem specjalny mechanizm pod nazwą „SME Instrument” (Instrument dla małych i średnich przedsiębiorstw) kierowany wyłącznie do tej grupy przedsiębiorców. Zainteresowane firmy mogą ubiegać się o dofinansowanie projektów samodzielnie bez konieczności współpracy w ramach konsorcjum. „SME Instrument” na lata 2014 - 2015 obejmuje 13 różnych tematów dla małych i średnich przedsiębiorstw. Tematy w programie „Horyzont 2020” są sformowane bardziej ogólnie niż te, do których przyzwyczaili nas krajowe programy pomocowe. Dlatego np. projekty z branży informatycznej mogą wpisywać się więcej niż w jeden temat konkursowy.

Mechanizm dla MŚP przewiduje wsparcie projektów w 3 odrębnych fazach. W fazie 1 można aplikować o 50 tysięcy euro na sfinansowanie i oszacowanie wykonalności oraz rynkowych możliwości dla nowych produktów, metod, usług lub technologii. Przykładowe działania, które obejmuje faza 1 to: analiza rynku, ocena ryzyka, poszukiwanie partnerów. Program dofinansowuje 70% wartości zgłaszanego projektu. W fazie 2 firmy mogą uzyskać dofinansowanie na działania badawcze, obejmujące między innymi: prototyp, testowanie, pilotaż, skalowanie. Wniosek o objętości maksymalnie 30 stron powinien opisywać innowacyjność przedsięwzięcia, jego kluczowe zastosowania rynkowe, korzyści dla użytkownika oraz opis wdraża-

Kontynuując nasz cykl związany z możliwościami pozyskiwania przez przedsiębiorców i firmy środków unijnych na działalność prezentujemy dzisiaj program unijny „Horyzont 2020”. Warto zadać sobie trud stworzenia wniosku aplikacyjnego i przełamać w sobie opór niedowiarstwa, że środki unijne nie są dla nas. Są, co należy mocno podkreślić, chodzi tylko o to, abyśmy nie byli bierni, ale z całą stanowczością podjęli wysiłek zmierzający do ich pozyskania.

Nie bójmy się aplikować



nia projektu. Rezultatem tego etapu jest biznesplan gotowy do przedstawienia inwestorowi. Wsparcie możliwe do uzyskania w fazie 2 wynosi 1 - 3 milionów euro i stanowi do 100% dofinansowania. Faza 3 to wsparcie działań wdrożeniowych realizowanych poprzez dostęp do funduszy podwyższonego ryzyka.

Jak aplikować o dofinansowanie w ramach „Horyzont 2020”?

Należy znaleźć odpowiedni konkurs na portalu <http://ec.europa.eu/research/participants/portal>. Znajduje się tam również instrukcja dotycząca programu „Horyzont 2020” – „H2020 Online Manual”. W instrukcji znajdują się opisy poszczególnych programów, które pomogą dobrać temat najbliższy dziedzinie i profilowi działania firmy. Następnie trzeba skorzystać ze specjalnego narzędzia wyszukiwania i znaleźć podmiot do współpracy lub umieścić na

portalu własną ofertę. W przypadku mechanizmu „SME Instrument” można złożyć projekt indywidualnie. Kolejnym krokiem jest utworzenie konta firmy na portalu „Participant Portal” oraz jej rejestracja, aby uzyskać unikalny kod identyfikacyjny (PIC).

Wnioski w ramach programu „Horyzont 2020” składane są wyłącznie drogą elektroniczną. Po ich przesłaniu nie ma obowiązku wysyłania papierowej wersji dokumentów.

Podsumowanie

„Horyzont 2020” jest narzędziem wsparcia, które ma być: odpowiedzią na kryzys gospodarczy w Europie, wzmocnieniem pozycji gospodarki europejskiej w świecie, ma rozwiązać obawy mieszkańców UE o ich miejsca pracy, stan zdrowia, środowisko naturalne, zniwelować różnice między regionami w zakresie potencjału na-

ukowego i innowacyjnego.

Czy „Horyzont 2020” jest dla nas?

Należymy do UE i jako przedsiębiorcy mamy prawo korzystać z europejskich programów pomocowych. Założenia i kryteria dostępu do programu „Horyzont 2020” mogą wydawać się zbyt ambitne dla lokalnych firm. Jednakże program będzie obowiązywał przez najbliższe 7 lat, warto więc zapoznać się z jego zapisami. Być może dobrym rozwiązaniem na początek jest przyłączenie się w charakterze partnera do konsorcjum, które poszukuje do współpracy firmy z określonej branży.

CDN.

Firma FLOW
Projekty Szkolenia
Myślenice
ul. Mickiewicza 7a
www.flowprojekty.eu



Beata Piątek

poznamy się



foto: maciej hołuj i archiwum

LUCYNA I LESZEK GOWINOWIE PROWADZĄ SVOJĄ KSIĘGARNIĘ „POD ARKADAMI” W SAMYM CENTRUM MYŚLENIC (ADRES - RYNEK 16) OD DWUDZIESTU LAT. WCZEŚNIEJ, ZANIM JESZCZE MAŁŻEŃSTWO GOWINÓW ZDECYDOWAŁO SIĘ OTWORZYĆ W TYM MIEJSCU PRYWATNĄ KSIĘGARNIĘ ISTNIAŁ DOM KSIĄŻKI.

Przez lata działalności księgarnia przeszła daleko idące zmiany. Nie tylko lokalowe, ale także te najważniejsze, związane z proponowaną ofertą i jej zakresem. Dzisiaj „Pod Arkadami” można nabyć nie tylko książki, ale także czasopisma, artykuły piśmiennicze, a nawet zabawki i gry dla dzieci.

Najbogatsza oferta związana jest z książkami zaś najbogatszy (czytaj: najobszerniejszy) dział to oczywiście beletrystyka. Polska oraz światowa. Na półkach księgarni czytelnik znajdzie niezwykle szeroki wybór klasyki oraz książek najnowszych. – *Jeśli klient przyjdzie do nas z góry określonym zamiarem zakupu konkretnej książki i akurat nie znajdzie jej na naszej półce, jesteśmy w stanie dostarczyć taką pozycję w ciągu jednego dnia, pod warunkiem, że będzie ona dostępna w jednej z hurtowni księgarskich Krakowa, jeśli będziemy zmuszeni ściągnąć ją z dalsza, ten okres może się nieznacznie wydłużyć* – mówi Leszek Gowin. Księgarnia „Pod Arkadami” zajmuje dwa duże pomieszczenia. Główne na parterze to półki i regały z książkami beletrystycznymi, poradnikami, książkami historycznymi, książkami dla dzieci i albumami wszelkiego rodzaju. W piwnicach, które na potrzeby księgarni zaadaptowano kilka lat temu, czytelnik znajdzie podręczniki oraz książki naukowe. Tutaj też znajdują się artykuły piśmiennicze. Po trudach zakupów klient może odpocząć na kanapie lub przysiąść na niej podczas oglądania książki przed jej zakupem.

Księgarnia „Pod Arkadami” jest jedną z dwóch, a zarazem największą z działających w samym centrum miasta. Jest także jedną z najstarszych tego typu placówek w mieście. Od dwóch miesięcy firma Lucyna i Leszka Gowinów należy do struktury Izby Gospodarczej Ziemi Myślenickiej i wkrótce wdroży w życie autorski program lojalnościowy „Południe rozwija się”.

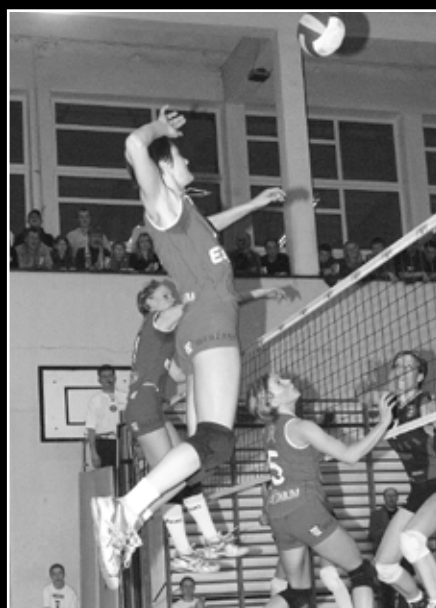
Na zdjęciu Lucyna i Leszek Gowinowie.



PIĘĆ LAT TEMU, DOKŁADNIE 1 CZERWCA 2009 ROKU ODBYŁO SIĘ W MYŚLENICACH WIELKIE OTWARCIE SALI ZABAW - GIBOLAND. ZORGANIZOWANO WÓWCZAS PIERWSZY WYJĄTKOWY DZIEŃ DZIECKA. SALA POWSTAŁA PRZY CH STARA CEGIELNIA NA UL KASPROWICZA 13 I OD SAMEGO POCZĄTKU BYŁA I JEST MIEJSCEM, GDZIE NAJWAŻNIEJSZĄ OSOBĄ JEST DZIECKO.

W Gibolandzie wszystko dostosowane jest do potrzeb dzieci, które mają tutaj możliwość wyjątkowej zabawy, a przy okazji rozwijają się motorycznie i emocjonalnie. Na dzieci czekają zabawki, jeżdżiki, maskotki, zjeżdżalnie, ogromne klocki i wiele, wiele innych atrakcji. Największą popularnością cieszą się baseny z kolorowymi kulkami. Dzieci powyżej trzeciego roku życia mają do dyspozycji duży basen z dwoma zjeżdżalniami natomiast młodsze, bawią się na mniejszym „placu zabaw” z miękką podłogą. Największą inwestycją firmy jest dwupoziomowy tor przeszkód, którego zainstalowanie stanowiło nie lada wyzwanie dla ponad dwudziestu osób. O bezpieczeństwo i dobrą zabawę dbają wykwalifikowane animatorki posiadające wykształcenie pedagogiczne. Prowadzą one również specjalne tematyczne imprezy takie jak: Halloween czy Andrzejkę. Giboland cyklicznie organizuje warsztaty tematyczne obejmujące między innymi zajęcia plastyczne, naukę czytania, rytmikę.

Nie dawno Giboland świętował piąte urodziny oraz Dzień Dziecka z dinozaurami. Już niebawem, kolejne tematyczne imprezy „tylko dla nieletnich”. Warto wspomnieć, że to właśnie w Gibolandzie co roku ma swoje biuro św. Mikołaj, który odbiera listy i przygotowuje prezenty dla grzecznych dzieci. Giboland organizuje również przyjęcia urodzinowe dla dzieci, zarówno na miejscu, w swojej siedzibie, jak i w domu solenizanta. W sali zabaw przybierają one formę urodzinowych wypraw do „dzikiej dżungli” lub „podwodnego świata” - to specjalnie animowane, dwugodzinne zabawy z cateringiem, tortem i wyjątkową oprawą. Ciekawą propozycją dla rodziców jest opcja opieki nad dziećmi np. na czas trwania zakupów lub wizyty u fryzjera. Sala zabaw czynna jest w godzinach od 10 do 20. W niedziele i święta do 18. Ceny biletów zaczynają się już od 4zł, a dla stałych klientów przygotowano niższe. Do odwiedzin tego kolorowego miejsca zapraszają właściciele - Marcin Bekas oraz Agnieszka Kluzik, a także zawsze uśmiechnięte panie animatorki (na zdjęciu obok).



wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum Macieja Hołuja

Stało się niestety to, przed czym przestrzegaliśmy na łamach „Sedna” od pewnego czasu. Siatkarki myślenickiego Dalinu opuściły szeregi II ligi. W ciągu całego sezonu wygrały tylko dwa mecze. To stanowczo za mało na to, aby myśleć o utrzymaniu się w lidze. Głęboki dołek, w jakim znalazła się dzisiaj myślenicka siatkówka kobieca kopany był przez kilka ostatnich lat. O czasach LSK pamiętają już tylko nieliczni, choć to czasy nie aż tak odległe. Nadzieja na to, że kiedyś wrócą jest nikła.

Są jeszcze tacy, co tęskn

SCENARIUSZ, JAKI NA ZAKOŃCZENIE SEZONU 2013/14 SPOTKAŁ SIATKARKI MYŚLENICKIEGO DALINU MOŻNA BYŁO PRZEWIDZIEĆ Z KILKUMIESIĘCZNYM WYPRZEDZENIEM. JASNOWIDZTWO W TYM PRZYPADKU NIE BYŁO KONIECZNE. KIEDY DO BOJU WYSTAWIA SIĘ KADETKI I MŁODZICZKI, KIEDY DOŚWIADCZONYCH ZAWODNICZEK JEST W DRUŻYNIE JAK NA LEKARSTWO NIETRUDNO PRZEWIDZIEĆ JAKIE MOGĄ BYĆ TEGO EFEKTY. SPADEK DRUŻYNY TRENERA JERZEGO BICZA DO TRZECIEJ LIGI STAŁ SIĘ NIESTETY FAKTEM. KTO WIE CZY NIE JEST TO OSTATNI ODDECH MYŚLENICKIEJ SIATKÓWKI (ABY UNIKNĄĆ PATOSU NIE PISZEMY, ŻE JEST TO JEJ ŚMIERĆ).

Szczypta historii

Ale tylko szczypta, aby iza w oku nie musiała się kręcić. Kiedyś siatkarki myślenickiego Dalinu były w niebie, teraz zstąpiły do ... piekła. Niebo otwarło się przed nimi w 2004 roku, kiedy to prowadzona przez trenera Jerzego Bicza drużyna po

heroicznych bojach wywalczyła awans do I ligi. W otchłaniach piekielnych zespół znalazł się kilka tygodni temu, kiedy przegrywając baraże musiał opuścić szeregi II ligi.

A teraz obiecana szczypta historii. W sezonie 1999/2000 drużyna siatkarek Dalinu wywalczyła awans do II ligi centralnej. Rok później zajęła w tabeli tej ligi doskonałe drugie miejsce. W sezonie 2001/02 zespół był już najlepszym drugoligowcem i w związku z tym uzyskał awans do I ligi B. Wystarczył rok na to, aby drużyna zajęła w IB drugie miejsce zaś dwa lata na to, aby z IB awansować do I ligi.

W sezonie 2004/2005 Dalin musiał bronić się przed spadkiem do niższej klasy rozgrywek, ale po udanych barażach z Gedanią Gdańsk obronił swoją pozycję w pierwszej lidze i zajął w jej tabeli 9 miejsce. W sezonie 2005/2006 był już siódmą drużyną LSK (Liga Siatkówek Kobiet) i kiedy wydawało się, że progres będzie postępował ... nadszedł początek końca.

Z powodu braku sponsora (wcześniejszy wycofał się z dalszej pomocy) miejsce w LSK zostało odsprzedane do Białogosto-

ku. W przeciągu kilkunastu dni dobrze rokująca drużyna przestała istnieć. Zawodniczki rozjechały się po Polsce zaś Dalin wystawił do boju zespół, który szczególnie w tym samym czasie wywalczył awans do II ligi.

Co ważniejsze: hala czy drużyna?

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w najlepszych dla siebie sportowo czasach Dalin rozgrywał mecze w małej, należącej do Szkoły Podstawowej numer 3 w Myślenicach hali. Dzisiaj przy nowym obiekcie stojącym na Zarabiu to jak przysłowiowy „kurnik”. Ale w „kurniku” tym porażek doznawali tacy siatkarscy „mocarze” jak Muszynianka czy Calisia. Hala zawsze tętniła życiem, na mecze przychodzili rzesze kibiców. Od kilku lat siatkarki rozgrywają swoje mecze w nowej hali. Podczas meczu otwarcia na trybunach zasiadło około 400 widzów z włodarzem Myślenic na czele (notabene nie pojawił się już więcej na żadnym meczu). Tymczasem ostatnie spotkania oglądało 30, w porywach 40 kibiców. Dzisiaj mamy monumentalną halę sportową, ale nie mamy drużyny. Ilu z nas chciałoby odwrócenia tych proporcji?

Początek końca

Są tacy, którzy do dzisiaj nie mogą wybaczyć kierownictwu sekcji sprzedaży miejsca w LSK. Uważają, nie bez racji, iż był to punkt zwrotny w dziejach sekcji. Od tego momentu bowiem rozpoczął się powolny, acz systematyczny upadek myślenickiej siatkówki. Czy warto przypominać kto w momencie, kiedy sprzedawano Dalin, pełnił funkcję prezesa klubu? Nie warto, bo wiedza ta w historii zespołu siatkarskiego nic już dzisiaj nie zmieni. Dodajmy zatem tylko, że była to osoba, która „położyła” już na łopatkach niejedną, myślenicką instytucję. Kiedy oglądamy dzisiaj relacje telewizyjne z meczów Orlen Ligi kilka nazwisk siatkarek uczestniczących w tych rozgrywkach brzmi w naszych uszach dziwnie swojsko. Karolina Kosek (od niedawna Różycka), Sylwia Wojcieszka, Magdalena Saad, Dorota Ściurka to ... były zawodniczki Dalinu. Aż strach się bać co by było, gdyby do dzisiaj siatkarki te wciąż grały pod jednym szyldem.

Miecz wisiał i ... spadł

Sam trener Bicz twierdzi, że w swojej 40 – letniej karierze trenerskiej nie przeżył

tak wielkiego upadku prowadzonej przez siebie drużyny, jak ten do jakiego właśnie doszło. Przy okazji szkoleniowiec, który z myślenicką siatkówką rościł tworząc jej potęgę i który odnosił z nią niejedną sukces nie widzi dzisiaj w upadku swojej winy. – Dla mnie nie wynik jest porażką, ale to, że w decydujących meczach nie miałem do dyspozycji pełnego składu – mówi trener. I dodaje – gdyby zespół był kompletny być może nie doszłoby do degradacji? (rozmowę z trenerem Jerzym Biczem prosimy czytać obok).

Tymczasem miecz Damoklesa wisiał nad zespołem już od poprzedniego sezonu, kiedy to podopieczne trenera Bicza uratowały się przed spadkiem rzutem na taśmę wygrywając baraże z drużyną z Tych ... czternastoma „małymi” punktami. Nikt nie wyciągnął wówczas wniosków z tej bolesnej lekcji. Na domiar złego nikt nie zweryfikował entuzjastycznej idei gry własnymi wychowankami, która w praktyce okazała się totalną kląpą. Przyniosła wprawdzie oczekiwane korzyści finansowe (klub nie wynagradzał swoich zawodniczek), ale korzyści sportowe były marne. Jak marne, mamy właśnie naocz-



ia za LSK

ny tego przykład.

Przyszłość

Na razie wielce niepewna. Na razie wiemy tylko tyle, że degradacja do III ligi stała się faktem i że zespół wpadł do głębokiego dołka. Ile czasu zajmie mu wydostanie się z niego nie wie nikt. Nasze prognozy nie są optymistyczne. Przypuszczamy, że w obliczu problemów z siatkarskim narybkiem, o których w rozmowie z „Sednem” wspomina obok trener Bicz i totalnym brakiem środków finansowych na działalność sekcji już wkrótce... zniknie ona z powierzchni ziemi. Tak dokonana się wyrok na myślenickiej siatkówce. Winni za ten stan rzeczy niech uderzą się w piersi. (RED)

*

Powyżej prezentujemy zdjęcia z różnego okresu działalności sekcji siatkówki kobiecej KS Dalin. Obejmują one swoim zasięgiem czasowy dziewięć lat (od 2005 roku do dzisiaj). Są tutaj uwiecznione dni triumfu, kiedy Dalin zdobywał awans do I ligi, są mecze rozgrywane w małej hali SP 3 w Myślenicach oraz w nowej hali na Zarabiu. Kto wie czy nie są to zdjęcia już dzisiaj historyczne?

SEDNO: STAŁO SIĘ NAJGOR-SZE, PROWADZONA PRZEZ PANA DRUŻYNA SPADŁA DO NIŻSZEJ LIGI ROZGRYWEK. NA CO PAN LICZYŁ ROZPOCZYNAJĄC SEZON 2013/14? CZY SPODZIEWAŁ SIĘ PAN SPADKU DO III LIGI, CZY BRAŁ PAN TAKĄ EWENTUALNOŚĆ POD UWAGĘ?

JERZY BICZ: Liczyłem na to, że podobnie jak rok wcześniej pozostające w zespole seniorki: Kasia Prośniak, Iza Gablankowska, Monika Gablankowska, i Ola Drewienkiewicz uzupełnione młodymi, debiutującymi zawodniczkami, takimi jak: juniorka Agata Żak, kadetki: Zuzia Iszczuk, Magda Góralik, Sandra Skóra, Natalia Szewczyk, młodniczki: Ola Kozak i Daria Kędziora potrafią udźwignąć odpowiedzialność za wynik. Liczyłem, że młode siatkarki grając u boku swoich doświadczonych koleżanek pójdą w ich ślady i że drużyna czynić będzie ciągle postępy pozwalające jej w decydujących meczach powalczyć o pozostanie w lidze.

Dzisiaj już wiemy, że Pańskie nadzieje okazały się płonne?

Niestety. Na domiar złego w meczach play out czyli w spotkaniach bezpośrednio decydujących o losach drużyny musiałem borykać się z kolosalnymi problemami kadrowymi. Dość powiedzieć, że na skutek kontuzji Drewienkiewicz, Żak

Jerzy Bicz:

Zabrakło im doświadczenia

i Kozak oraz rezygnacji z gry zawodniczek z podstawowego składu: Izy Gablankowskiej i Krawczyk miałem do dyspozycji siedem, w porywach osiem siatkarek.

Czy zawiódł się Pan na swoich zawodniczkach?

Trudno mówić o zawodzie w stosunku do samych siatkarek. W zasadzie zagrały na takim poziomie na jaki było je stać. Jestem natomiast zawiedziony tym, że w decydujących momentach nie mogłem dysponować pełnym składem. Fakt ten znacznie obniżył nasze szanse obronienia miejsca w tabeli.

Czy zatem braki kadrowe uznać należy za główną przyczynę spadku Dalinu do niższej ligi?

Zdecydowanie tak. Choć pewnie po części powodem naszej degradacji był także fakt, iż zespół nie czynił oczekiwanych postępów w grze. Poziom rozgrywek okazał się zbyt wysoki dla poziomu umiejętności prezentowanych przez młode siatkarki. Najwyraźniej zabrakło im doświadczenia, choć takie zawodniczki jak Ola Kozak, Daria Kędziora czy Natalia Szewczyk poprawiły swoją grę i pokazały się z dobrej strony.

Jaka przyszłość czeka teraz drużynę se-

niorską Dalinu?

No cóż, musimy rozpocząć pracę nad odbudową myślenickiej siatkówki. W tym celu należy stworzyć zespół składający się z siatkarskiej młodzieży, uaktywnić klasy sportowe w naszych szkołach, walczyć o jak najwyższe lokaty w centralnych Mistrzostwach Polski. Pierwszy zespół oparty na najlepszych zawodniczkach brał będzie udział w rozgrywkach III ligi, co pozwoli przygotować go do wywalczenia awansu i gry w II lidze.

Będzie Pan teraz szukał kandydatek do zespołu?

Tak. Część dziewcząt pozostanie zapewne przy drużynie, część trzeba będzie znaleźć.

To podobno nietłwne zadanie?

Tak, bardzo mało dziewcząt decyduje się dzisiaj uczyć w klasach sportowych, a te były przecież dostarcicielkami siatkarskiego narybku.

Jak tłumaczy Pan tą sytuację, przecież w Myślenicach tradycje siatkarskie były i wciąż są bardzo mocne?

Nie wiem. Nie potrafię sensownie wytłumaczyć tej sytuacji. Liczę na autorytety trenerów pracujących z młodzieżą w szkołach, bo w tej pracy tkwi duży potencjał,

rozmowa z **JERZYM BICZEM** wieloletnim trenerem siatkarek Dalinu



foto maciej holuj

który powinniśmy wykorzystać.

Czy degradacja do III ligi to najdotkliwsza porażka w Pańskiej karierze trenera?

Tak. Nigdy dotąd w trwającej 40 lat karierze trenera nie doznałem tak przykłej sytuacji.

Jakie jest lekarstwo na to, aby myślenicką siatkówkę postawić znowu na nogi?

Musi zwiększyć się nabór w klasach sportowych w tych szkołach gdzie one istnieją, przydałyby się większe środki na to, aby zintensyfikować pracę z młodzieżą, trenerzy zbyt mało zarabiają, pracują na zasadzie realizowania pasji, nie zaś zawodu. Zachodzi według mnie konieczność zatrudnienia dodatkowej kadry. Myślę, że w Myślenicach wciąż istnieje środowisko siatkarskie, a więc ludzie, którzy chcieliby nadal pracować nad tym, aby odbudować naszą potęgę siatkarską. (RED)




LETNIA PROMOCJA

LEON z rabatem do:
8 000 zł

DYNAMICA Sp. z o.o.
Myślenice - Jawornik 525.
Tel.: (12) 273 44 11

www.seat.dynamica.pl

MARKET Z SUPER MOCJAMI!

SKLEP internetowy
ZAKUPY PROSTO POD TWOJE DRZWI!



www.market-jan.pl

www.facebook.com/MarketJan

AUTOALFA1
Centrum Motoryzacyjne

NAJLEPSZY I NAJWIĘKSZY WYBÓR CZĘŚCI DO SAMOCHODÓW

☎ 12 273 24 35 KOM. 694 469 918
FAX 12 273 3330
biuro@autoalfa1.pl, autoalfa1@op.pl

UMÓW SIĘ NA WIZYTĘ I ZADBAJ O SWÓJ SAMOCHÓD

**MYJNIA RĘCZNA
WULKANIZACJA
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
GEOMETRIA**

☎ 12 271 06 26 MYJNIA: 662 291 280
SKP: 662 291 289
skp@autoalfa1.pl

AUTOALFA1-UL 1-GO MAJA 164, 32-440 SUŁKOWICE
WWW.AUTOALFA1.PL

arch-logica



**pracownia architektoniczna
Wiktor Kielan**

Borzęta 405, 32-400 Myślenice tel: 504153080
www.arch-logica.pl

budynki:
użyteczności publicznej,
produkcyjne,
magazynowe,
biurowe,
mieszkalne
projektowanie,
formalności,
przygotowanie inwestycji,
nadzory, wnętrza



SPRZEDAŻ I SERWIS




Autoryzowany Diler
MLECZEK | ul. Sobieskiego 40g
Myślenice | tel. 12/ 274 00 04



Złomowanie pojazdów
Skup samochodów powypadkowych
Zaświadczenia do wydziału komunikacji

kom. 515 101 013
tel. 12 273 07 25

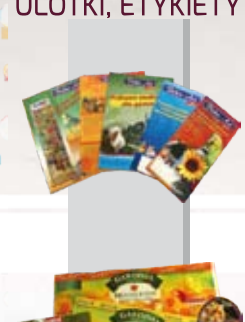
www.demot.pl



OPAKOWANIA



ULOTKI, ETYKIETY



DRUKARNIA GRAFIPACK
Od 1990 r.

32-400 Myślenice, ul. Słoneczna 3b
email: biuro@grafipack.pl

KALENDARZE



KATALOGI



tel. 12 272 08 91, 509 193 793

JESLI KTOŚ MYŚLI JESZCZE, ŻE JAKORDEON TO INSTRUMENT WYSTĘPUJĄCY DZISIAJ JEDYNI W KAPELACH WESELNYCH CZY PODWÓRKOWYCH POPEŁNIA KARDYNALNY BŁĄD. AKORDEON UŻYWANY JEST DZISIAJ PRZEZ WIRTUOZÓW. JAK SKRZYPCE CZY FORTEPIAN. W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI POTWIERDZIŁ TO CZWARTY JUŻ KONKURS AKORDEONOWY ZORGANIZOWANY PRZEZ DWIE SZKOŁY MUZYCZNE: WIELICKĄ I CZASŁAWSKĄ. PO RAZ PIERWSZY W KRÓTKIEJ HISTORII TEGO KONKURSU MIAŁ ON ZASIĘG OGÓLNOPOLSKI.

Konkurs trwał trzy dni. Pierwszy dzień poświęcono na przesłuchania jego uczestników w Wieliczce, drugi w Czasławiu, trzeci zaś na warsztaty akordeonowe, które pod okiem muzyków z „Trio Motion” gością specjalnego konkursu, odbyły się w Szczyrzycu. W tamtejszej sali koncertowej najlepsi akordeoniści konkursu zagrali także Koncert Laureatów, tutaj swój debiut miała Wielicka Międzyszkolna Orkiestra Akordeonowa składająca się z trzydziestu młodych muzyków z dwóch wspomnianych na wstępie szkół muzycznych. Wielicko – czasławski konkurs z roku na rok, w tempie istic ekspresowym, zyskuje na prestiżu. Najlepszym dowodem na

Na zdjęciu: Katarzyna Kubas ze Szkoły Muzycznej I stopnia w Dobczycach.



nie oraz profesor Paweł Paluch wykładający na AM w Krakowie oraz na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Najważniejsi jednak w konkursowej maszynie byli oczywiście wykonawcy. Zgodnie z regulaminem uczniowie lub co dopiero upieczeni absolwenci szkół muzycznych I stopnia. Było ich w sumie 107. Przyjechali do małego Czasławia w gminie Raciechowice z tak odległych stron jak: Gdańsk, Żywiec, Tarnobrzeg, Stalowa Wola, Bytom, Cieszyn, Tychy, Oświęcim, Pruchnik, Lublin, Jaworzno, mniej odległych jak: Kraków, Wieliczka, Dobra, Gdów czy całkiem nieodległych jak: Myślenice, Dobczyce. Byli i tacy, którzy w ogóle nie musieli przyjeżdżać, bowiem są uczniami czasławskiej szkoły.

Wpadł nam w oko akordeonista ze stron całkiem od Czasławia nieodległych, z Dobczyc, który reprezentował szkołę czasławską. Paweł Murzyn, w chwili obecnej już absolwent Szkoły Muzycznej w Czasławiu, perfekcyjnie wykonał m.in. kompozycję wspomnianego profesora Bogdana Dowłasza „Zła zima”. Grał wspaniale, a po występie dowiedzieliśmy się od dyrektorki Szkoły Muzycznej w Czasławiu Beaty Miętki, że Paweł to chluba szkoły, laureat wielu konkursów i przyszły wirtuoz. Rekomendacja spowodowała, że młody, obiecujący muzyk „wylądował” na naszej okładce.



foto: maciej holuj



LGD w stodole

W PONAD STULETNIJ STODOLE ANDRZEJA ŚLONINY, ANIMATORA I PROPAGATORA SZTUKI LUDOWEJ Z BOGDANÓWKI ODBYŁY SIĘ ZORGANIZOWANE PRZEZ LOKALNĄ GRUPĘ DZIAŁANIA „KLIMAS” TARGI RĘKODZIEŁA LUDOWEGO.

Oprócz kierownictwa LGD „Klimas” przy zastawionych regionalnym jadłem stołach zasiedli zaproszeni goście: twórcy ludowi, członkowie zespołu „Kliszczacy” oraz sympatycy LGD. Jak na targi rękodzieła przystało do stodoły zaproszenie zostali miejscowi rzeźbiarze z Franciszkiem Jędrochą i Stanisławem Winterem na czele, były też panie parające się wyrabianiem bibułkowych kwiatów i haftem, był gamcarz i kowal. Spotkaniu w stodole towarzyszyła projekcja kilkunutowego filmu prezentującego m.in. wypiek chleba w gospodarstwie wiejskim, wystawa rzeźby ludowej oraz wystawa malowanych na szkle obrazów autorstwa Zdzisława Śloniny. Był także występ zespołu „Kliszczacy” (patrz zdjęcie górne), który tańczył i śpiewał kliszczackie tańce i pieśni pod okiem niezmordowanego (87 lat) Stanisława Funka (patrz zdjęcie dolne).

(RED)

wit balicki

SEDNO
patronuje

Akordeoniada czasławska

Konkurs akordeonowy organizowany przez Szkołę Muzyczną w Czasławiu (gmina Raciechowice) jest konkursem bardzo młodym. Właśnie odbyła się jego czwarta edycja. Mimo to impreza zdobyła sobie już spore uznanie i popularność wśród młodych adeptów muzyki akordeonowej, którzy zjeżdżają do Czasławia z najodleglejszych stron kraju, aby zaprezentować swoje umiejętności przed konkursowym jury i zmierzyć siły z konkurencją.

to jest fakt, że w tym roku, o czym informowaliśmy już wcześniej, odbył się on na poziomie ogólnokrajowym. Ale nie tylko to jest przejawem wzrastającego znaczenia konkursu. O wiele ważniejsze są w tym względzie coraz lepsze wykonania i coraz wyższy poziom prezentowany przez młodych akordeonistów, które widoczne są gołym okiem nawet przez muzycznych dyletantów.

Jakby tego było mało wysiłki uczestników oceniano jury, w składzie którego zasiadały same sławy z przewodniczącym profesorem Bogdanem Dowłaszem na czele. To wielki autorytet muzyki akordeonowej, były rektor Akademii Muzycznej w Łodzi, obecnie kierownik Katedry Akordeonistyki i Interpretacji Muzyki Współczesnej, wykładowca na mistrzowskich kursach interpretacji w kraju i poza jego granicami, nagradzany wieloma nagrodami kompozytor wreszcie wspaniały akordeonista. Profesora dzielnie wspierali podczas przesłuchań profesor dr hab. Elwira Śliwkiewicz – Cisak z Uniwersytetu Marii Curie – Skłodowskiej w Lubli-



BEATA MIĘTKA – dyrektorka SM w Czasławiu: Z roku na rok nasz konkurs zyskuje na randze, jeszcze cztery lata temu ruszał jako konkurs międzyszkolny, a teraz odbywał się już w randze ogólnopolskiej. Przesłuchano w sumie 105 akordeonistów z 32 różnych szkół z całej Polski. Spisali się znakomicie, najniższa ocena jaką przyznało jury to czwórka z plusem. Okazuje się, że akordeon jest instrumentem bardzo popularnym i takim, po który sięgają wirtuosi. Na dodatek sięgają nie pod przymusem, ale z przyjemnością. Następny konkurs odbędzie się w 2016 roku, bo wiem przyjęliśmy formułę organizowania go co dwa lata.



Profesor BOGDAN DOWŁASZ, przewodniczący konkursowego jury: Jestem pod wielkim wrażeniem konkursu, tak pod względem organizacyjnym jak i wykonawczym. Doskonale sprawdził się pomysł obowiązkowego włączenia do każdej kolejnej prezentacji utworów o charakterystyce ludowej, co związane jest z trwającym rokiem kolbergowskim. Młodzież była bardzo dobrze przygotowana do konkursu zarówno od strony artystycznej jak i warsztatowej. Wpadł mi w oko Paweł Murzyn, młody muzyk z czasławskiej szkoły. To obiecujący akordeonista. Już dzisiaj wiem, że będę szczęśliwy, jeśli los pozwoli mi wrócić tutaj za dwa lata.

Patronat honorowy nad konkursem objęli: Bogdan Zdrojewski (Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego), Jerzy Miller (Wojewoda Małopolski), Marek Sowa (Marszałek Województwa Małopolskiego), Jacek Juskiewicz (Starosta Wielicki), Józef Tomal (Starosta Myślenicki), Artur Kozioł (Burmistrz Miasta i Gminy Wieliczka) oraz Marek Gabzdyl (Wójt Gminy Raciechowice). Patronat medialny sprawowały m.in. „Sedno” oraz Myślenicka Telewizja Powiatowa iTV. Gościem specjalnym konkursu było „Motion Trio” w składzie: Janusz Wojtarcwicz, Paweł Baranek, Marcin Gałazyn.

Nagrodzeni i wyróżnieni w konkursie reprezentanci szkół muzycznych z terenu powiatu myślenickiego: kategoria I: Tomasz Kasprzycki (PSM w Dobczycach), Dawid Mucha (PSM w Myślenicach), kategoria II: Wojciech Luberd (PSM w Myślenicach), kategoria III: Paweł Murzyn (SM w Czasławiu), kategoria IV: zespół „Musette” w składzie: Paweł Murzyn, Daniel Schnober, Wojciech Pazdan, Jakub Chmielek i Radosław Boczoń (SM w Czasławiu), kategoria V: zespół „Amoretto” w składzie: Paulina Kaleta, Dominika Wiśniowska, Kinga Pazdan, Jakub Chmielek, Paweł Murzyn, Aleksandra Dudzik, Angelika Jasek, Karolina Nowak, Urszula Pazdan i Aleksandra Kurnik (SM w Czasławiu).

foto: autor



W amerykańskim piachu

DWIE RZECZY CIĄGNĄ MNIE DO AMERYKI. NIESPOTYKANE GDZIE INDZIEJ NA ŚWIECIE KRAJOBRAZY, PRZYPOMINAJĄCE BARDZIEJ KSIĘŻYC I MARSA NIŻ ZIEMIĘ, ORAZ NIESAMOWITE POCZUCIE WOLNOŚCI.

Po wylądowaniu na lotnisku w Los Angeles czy San Francisco wsiadłem w samochód i jak najszybciej wyjeżdżam z miasta. Jedynym miastem amerykańskim, w którym chętnie się zatrzymuję jest Las Vegas. Jest to idealne miejsce do wypoczynku po trudach podróży. Las Vegas stano-

wi też doskonały punkt wypadowy do najciekawszych miejsc w Nevadzie, Utah i Arizonie. Oczywiście zwykle mam jakiś plan podróży, ale często go modyfikuję w zależności od pogody i warunków drogowych. Na południowym zachodzie USA istnieją tysiące kilometrów kwadratowych terenów, na których nie ma żadnych siedzib ludzkich, są rzeki w których czasem płynie woda, ale tylko wtedy, kiedy pada deszcz. Są gruntowe drogi, przejezdne tylko wtedy, kiedy jest sucho, ponieważ na tych terenach nie ma mostów i rzeki przepływają w poprzek dróg. Kil-

ka lat temu znalazłem w Internecie zdjęcia kolorowych i tak dziwnie uformowanych skał, że trudno było uwierzyć, że to ziemskie krajobrazy. Dowiedziałem się, że to miejsce nazywa się White Pocket i leży na granicy Utah i Arizony. Znalazłem w tymże Internecie relację pewnego Niemca, który tam był i opisał jak tam dojechać. Najważniejsze były jednak mapki topograficzne terenu z zaznaczoną trasą i współrzędnymi GPS.

Trudność dojazdu była spowodowana tym, że tych dróg nie było na żadnych mapach. Wprawdzie na zdjęciach satelitarnych widać było jakieś ślady, ale nie można było ocenić stanu drogi. Wiedziałem tylko że mogą być problemy, bo większość z kilkudziesięciu kilometrów drogi prowadziła po skałach i głębokim piasku. Sam nie chciałem ryzykować, bo na tych terenach nie działa sieć komórkowa i w razie problemów z samochodem trzeba by było czekać nawet kilka dni na jakąś pomoc. Mam znajomego Polaka - Marka Jedlińskiego - doskonałego fotografa i podróż-

nika, który mieszka na stałe w Dallas i zaproponowałem mu wspólną podróż. Przyjechałem wówczas z Europy do Los Angeles i umówiliśmy się w małym arizońskim miasteczku Page, w połowie drogi pomiędzy Dallas i Los Angeles. Stamtąd wybraliśmy się do White Pocket ze względów bezpieczeństwa dwoma samochodami. Droga do White Pocket nie nastręczyła większych kłopotów. Kilka razy zatrzymywaliśmy się, bo te tereny zostały wydierżawione farmerom, którzy wypasają tam bydło i na drogach są bramy odzielające tereny poszczególnych ferm. Za każdym razem trzeba się zatrzymać, otworzyć bramę, a po przejeździe zamknąć. Na miejsce dojechaliśmy po południu, zrobiliśmy zdjęcia i przenocowaliśmy w samochodach. Wstaliśmy o świcie żeby zrobić zdjęcia podczas wschodu słońca i po śniadaniu wyruszyliśmy w drogę powrotną. Po kilku milach zaczęły się jednak problemy. Trzeba było pokonać wprawdzie niewielkie wzniesienie, ale droga prowadziła w głębokim piasku. Marek jechał przodem

i jego Toyota FJ Cruiser jako pokonała to wzniesienie, ale mój SUV w pewnym momencie zwolnił i zatrzymał się, chociaż koła się kręciły. Okazało się, że mój samochód zakopał się w piasku. Pojazd całym podwoziem leżał na piasku, a koła miały. Na szczęście byliśmy przygotowani na taką ewentualność, mieliśmy ze sobą łopatkę i rozpoczęliśmy odkopywanie samochodu. W pobliżu rosły krzewy, więc nazrywaliśmy trochę gałęzi i podłożyliśmy pod koła. Udało się w ten sposób pokonać około 5 metrów. Za drugim razem też tylko kilka metrów. Doszliśmy do wniosku, że pokonanie kilkudziesięciu metrów zajmie nam cały dzień, więc Marek zaryzykował, zjechał tyłem z góry i podpiał linę holowniczą. Na szczęście tym razem się udało, ale pokonanie pięćdziesięciu metrów zajęło nam ponad dwie godziny. Najważniejsze w takich podróżach jest odpowiednie przygotowanie. Trzeba mieć łopaty, linę holowniczą, lartarki, GPS z funkcją zapisu śladu i duży zapas wody i żywności. (MK)

foto: maciej holuj



Na pogodę ducha

JEST BARDZO STARANNIE I PIĘKNIE WYDANA (PATRZ ZDJĘCIE PONIŻEJ), CO W PRZYPADKU PŁYTY NIE JEST BEZ ZNACZENIA. ZAWIERA DZIESIĘĆ UTWORÓW I FIRMOWANA JEST PRZEZ BIG BAND DOBCZYCE. TO DRUGA W Dyskografii TEGO ZESPOŁU PŁYTA, PO KRĄŻKU Z 2009 ROKU ZAWIERAJĄCEGO KOŁĘDĘ W NIETUZINKOWEJ ARANŻACJI.

Płyta nosi tytuł „Piosenki na pogodę ducha” i zawiera między innymi takie utwory jak: „Moje serce to jest muzyk”, „Parostatek”, „Pogoda ducha”, „Jesteś lekiem na całe zło” czy „O mnie się nie martw”. Wysiłki muzyczne Big Bandu wspierają na płycie soliści: Marysia Niewitała, Kinga Sędzik i Piotr Skóra. Podczas koncertu promującego nową płytę zagrane go przez BBD w sali widowiskowej dobczyckiego Regionalnego Centrum Oświatowo Sportowego dodatkowo zaśpiewali: Adam Henry i sześćioletnia Julita Jarząbek (na górnym zdjęciu). Co można jeszcze powiedzieć o płycie? To, że należy jej wysłuchać. Pięćdziesięciu szczęśliwców wylosowało ją podczas wspomnianego koncertu w RCOS-ie, ale krążek krąży po okolicy i warto się pokusić, aby go zdobyć. (RED)

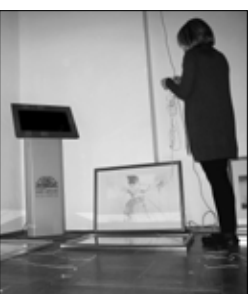


foto: maciej holuj



Dla Chopina od Dudy Gracza

rafał zalubowski

Muzeum Regionalne „Dom Grecki” przywyczało swoich miłośników do wystaw z najwyższej półki. Dzięki „załodze” muzeum mogliśmy w przeszłości oglądać w oryginalne dzieła m.in.: Picassa, Miro, Chagalle’a, Rembrandta, Beksieńskiego i Nikifora. Teraz przyszedł czas na Jerzego Dudę Gracza i jego wspaniały cykl „chopinowski”. Warto zobaczyć. Ekspozycja czynna będzie do lipca!

WMYŚLENICKIM MUZEUM REGIONALNYM TRWA WŁAŚNIE WYSTAWA MALARSKIEGO CYKLU JERZEGO DUDY GRACZA DEDYKOWANEGO CHOPINOWI.

Cale dzieło, nad którym artysta pracował przez ostatnie 4 lata swojego życia, w latach 1999-2003 liczy 295 prac wykonanych w technikach olejnej i akwarelowej. W Domu Greckim możemy z tego zestawu obejrzeć 30 akwarel, ale i tak mimo wąskiego wyboru prac jest to imponująca i niezwykle prezentacja.

Duda Gracz znany ze swojej mistrzowskiej, ale zjadliwej i groteskowej twórczo-

ści, w której karykaturalnie odmalowywał „polskość” schyłkowego PRL-u, w tej serii zmienia się w malarza „młodopolskiego”, onirycznego romantyka, nastrojowego i poetyckiego.

W cyklu dominuje pejzaż, malowany z wielką swobodą malarską, inspirowany impresjonizmem, ale również bardzo „literacki”, wypełniony gdzieś grupami już to ludzkimi, już to fantastycznymi, - dzieci, rusałek, chochołów lub nieokreślonych fantasmagorycznych widm, będący postmodernistycznym rozwinięciem nastrojowości licznych młodopolskich przedstawień.

JERZY DUDA GRACZ (1941-2004) - malarz, rysownik, scenograf, pedagog. Dyplom w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Grafiki w Katowicach w 1968 roku. W latach 1976-82 był wykładowcą tej uczelni, następnie profesorem Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wykładał również w Europejskiej Akademii Sztuk w Warszawie (1992-2001). Jego malarstwo charakteryzuje się wirtuozerią warsztatową i dbałością o szczegóły. Uprawiał sztukę w szeroko pojętej konwencji realistycznej z dominującą deformacją postaci i groteską. Tworzył świat o demaskatorskim charakterze, posługując się językiem publicystyki i alegorii. Artysta ma w swoim dorobku ponad 180 wystaw indywidualnych w kraju oraz za granicą (m.in. w Berlinie, Londynie, Paryżu, Moskwie, Rzymie, Wiedniu, Florencji, Düsseldorfie, Chicago, New Delhi, Monachium, Nowym Jorku i in.).

Najsilniej w cyklu Gracza poza tytułowym Chopinem jest chyba obecny duch malarstwa Witolda Wojtkiewicza. Jest obecny do tego stopnia, że niektóre dzieła zdają się być wprost kontynuacją tej formy, której okoliczności krótkiego życia Wojtkiewicza nie dały w pełni wybrzmieć. Duda Gracz czyni to z mistrzostwem warsztatowym, świetnym rysunkiem i niezwykłą wrażliwością kolorystyczną. Jego obrazy są przy tym każdorazowo majstersztykiem kompozycyjnym.

Poświęcone konkretnym utworom muzycznym przedstawienia wyrażają Chopina i jego charakter w sposób niezwykle sugestywny ale szerzej patrząc wyrażają ducha polskości, jakiego znamy z całej plejady dzieł artystycznych – plastycznych, muzycznych i literackich, ducha, który tak wielokrotnie był portretowany, że zapewne nie jest postacią tylko urojoną w wyobraźni artystów.

Dla tych, którzy wcześniej nie znali cyklu Jerzego Dudy Gracza polecamy zakup lub zapoznanie się z katalogiem towarzyszącym wystawie, który zawiera reprodukcje wszystkich prac z tej serii i daje kompletne pojęcie o jego monumentalnej wartości.

Osobiście bardzo cenię Jerzego Dudę Gracza, bowiem to jedna z najbardziej wyrazistych osobowości i jeden z najpopularniejszych twórców polskiej sztuki XX wieku. Jego malarstwo często przywołuje na myśl prace Petera Bruegla czy Witolda Wojtkiewicza. Duda – Gracz malował głównie sceny rodzajowe, ukazujące w przerysowany sposób ludzkie wady i słabości, demaskował polskie przyzwyczajenia oraz ludzką głupotę i zakłamanie. Artysta nie zabiegał o to co aktualne i modne, natomiast świadomie i chętnie korzystał z dorobku polskich malarzy tworzących w XIX wieku, jak chociażby Józefa Chelmońskiego. Za ciekawostkę może uchodzić fakt, że każda praca Dudy-Gracza oznaczona jest kolejnym numerem. Fakt ten daje nam wiedzę i wyobrażenie o ogromnym dorobku i pracowitości malarza. Zostało po nim blisko 3000 płócien.

Któregoś dnia rozmawiając z Agnieszką Turską - koleżanką z pracy, która była świeżo po obejrzeniu filmu dokumentalnego na temat twórczości Dudy-Gracza zaczęliśmy poważnie zastanawiać się nad możliwością zaprezentowania jego prac w Myślenicach. Miało to miejsce w roku ubiegłym. Szybko dotarłam więc do krakowskiej Fundacji „Conspero”, która sprawuje opiekę nad dziedzictwem artystycznym malarza i zwróciłam się z uprzejmym zapytaniem o możliwość współpracy. Trzeba było trochę czasu, cierpliwości, wielu e-maili i telefonów, ale w końcu udało się. Wspólnie z Prezesem Fundacji - panem Andrzejem Giżą zdecydowaliśmy się na pokazanie w Myślenicach cyklu „Chopinowi Duda-Gracz”, bo jak wie-

Grodziska nad Stradomką (2)

andrzej boryczko

Wypraw Andrzej Boryczki do „Polski za progiem”, konkretnie zaś do grodzisk leżących nad rzeczką Stradomką ciągnących się jak dotrzeć do „Kocięgo Zamku” i do dworu w Wieruszycach. Warto skorzystać z propozycji naszego eksperta. Świat, który opisuje leży w zasięgu ręki, by nie rzec „za progiem”, a że jest to świat ciekawy i urokliwy, przez co godny zobaczenia, nie musimy chyba nikogo przekonywać.

GRODZISKO W SOBOLOWIE – OD NAZWY WZGÓRZA, NA KTÓRYM BYŁO POŁOŻONE, ZNAJDUJE SIĘ W LINII PROSTEJ OKOŁO 1 KILOMETRA OD FORTALICJI W CHROSTOWIE, NA PRZECIWNYM BRZEGU STRADOMKI. NIC NIE STOI NA PRZESZKODZIE, BY TEGO SAMEGO DNIA „ZALICZYĆ” OBYDWA TAJEMNICZE MIEJSCA.

Po zejściu z Chrostowskiej Góry jedziemy dalej na wschód, aż do rozwidlenia drogi. Tu kierujemy się w lewo przez most w stronę Sobolowa, a potem skręcamy w drugą wąską drogę asfaltową w prawo (jest znak skrzyżowania). Jedziemy do końca asfaltu, a potem, nie zrażając się pokonujemy kilkudziesięciometrowy odcinek drogi leśnej by znowu powrócić na asfalt. Przed nami zabudowania wsi Sieradzka (dawniej Sieradzka Łąka).

Las po lewej stronie odsuwa się od drogi, ale to widoczna ostatnia kulminacja pasma wzgórz jest właśnie Kocim Zamkiem. Punktem orientacyjnym jest charakterystyczny dom letniskowy z brązowych desek stojący na skraju lasu. Prowadzi do niego, wysypana tłuczniami, polna droga. Przy jej początku jest dość miejsca na zaparkowanie samochodu. Idziemy drogą w kierunku wzgórz, przed lasem skręcamy w prawo na drewniany mostek i zaraz w lewo w głąb lasu. Poszycie jest tu rzadkie i niskie, gałęzie drzew wysoko, co pozwala od razu dojrzeć wypiętrzenie „Kocięgo Zamku”. Nie dajmy się jednak ponieść emocjom. Te wzgórza, niepozorne na pierwszy rzut oka, mają zbocza miejscami bardzo strome, a bukowe listowie opadłe poprzedniej jesieni jest śliskie – wiem z autopsji, kiedy podczas mojej pierwszej tam bytności usiłowałem skrócić sobie drogę. Doradzam skierować się od razu na południe ścieżką okrążającą wzgórze. Miejsce jest urzekające, malownicze, w części wierzchołkowej trudno dostępne. By dotrzeć na szczyt wykorzystamy fragmenty dawnej drogi do ka-

mieniołomu, który niestety powstał niegdyś w relikcie suchej fosy oddzielającej gródek od pozostałej części masywu górskiego. Te niekontrolowane działania, zmierzające do pozyskania budulca, spowodowały nieodwracalne uszkodzenia w strukturze obiektu, ale i tak całe założenie obronne jest doskonale widoczne. Niewielka warownia o wymiarach 19 na 15 metrów była typowym przykładem małego grodziska stożkowego. Wzniesiona została prawdopodobnie w II połowie XII wieku na szczycie stożka o obwodzie długości ok. 60 m. Widoczne do dziś fragmenty ziemnych wałów otaczających stożek mają długość do 180 metrów zaś szerokość 2-4 metra. Sama budowla wzniesiona została z bali drewnianych i składała się z wieży obserwacyjno-obronnej otoczonej palisadą i być może niewielkiego budynku mieszkalnego (źródła z 1404 roku określają nawet całość tego obronnego założenia mianem zamku). Nie zalesione wtedy zbocza Kocięgo Zamku umożliwiały kontrolowanie ruchu na kupieckim trakcie przebiegającym doliną. Do samochodu możemy wrócić tą samą ścieżką,





To właśnie dzięki tym czterem paniom (od lewej): Agnieszce Turskiej, Bożenie Kobiałce, Justynie Łętosze i Janinie Kaczor myśleniczanie zawdzięczają to, że mogą oglądać obrazy autostwa Jerzego Dudy Gracza.

Bożena Kobiałka o wystawie Dudy Gracza

my malarz najchętniej tworzył w cyklach. „Chopinowi Duda-Gracz” to największy w historii polskiego malarstwa po 1945 roku i prawdopodobnie pierwszy na świecie cykl autorski „napisany” na cześć Fryderyka Chopina. Jest najbardziej znamienitym przykładem inspiracji dzieł muzycznych dla sztuk wizualnych. Duda-Gracz spędził nad nim ostatnie cztery lata swojego życia, od 1999 do 2003 roku. Na tę realizację składa się 295 obrazów, powstałych w 92 miejscowościach, wszystkie stanowią interpretację utworów Chopina. Jest ich więcej niż utworów Chopina, gdyż są wśród nich dyptyki, tryptyki i polptyki- w zależności od liczby części składających się na dany utwór. Malarz przedstawił obrazy w różnych technikach: etudy, preludia i pieśni namalowane są akwarelą i temperą - jako utwory „lżejsze” – szkicowe, natomiast ballady, mazurki, nokturny, polonezy, ronda, sonaty, wale, wariacje, utwory pojedyncze oraz utwory pozostałe utrzymane są w technice olejnej. Osobną grupę stanowią całuny – malowane na luźno wiszących kawałkach tkanin, a odnoszące się do utworów zaginionych. Muzeum myślenickie prezentuje 30 prac składających się na cykl „Chopinowi Duda-Gracz” obrazujących etudy, pieśni i preludia namalowane w 1999 roku oraz w 2002 i 2003 roku w technice akwareli. Choć to zaledwie wycinek tego monumentalnego dzieła, to obejrzeć wystawę naprawdę warto! Myślę, że nawet Ci, których drażni przerysowanie i karykatura w malarstwie Dudy-Gracza będą usatysfakcjonowani, bowiem dzieło to mimo, iż pełne jest przeróżnych symboli, to intencją malarza było przede wszystkim ukazanie wieloznaczności znaczeń, pamięci miejsc, swojskości, codzienności i tego wszystkiego, co polskie – widziane oczywiście oczami artysty. Zresztą Duda-Gracz malował wyłącznie w Polsce i mawiał, że jest „człowiekiem chorym na Polskę”. Poza tym posiadał dar operowania pędzlem, wycucie formy i koloru, był niedoścignionym mistrzem pejzażu, autorem dzieł mogących śmiało konkurować z pracami holenderskich mistrzów. Doskonale posługiwanie się przez artystę trudną techniką akwareli zachwyca!

Zorganizowanie aktualnej ekspozycji formalnie nie było łatwym przedsięwzięciem, ale za to dużą satysfakcją. A co do dalszych planów wystawienniczych ...? Chciałoby się wiele, ale ograniczenia lokalowe, powierzchniowe, finansowe, a często też rozbudowana formalistyka, nie zawsze pozwalają na realizację zamierzeń. Wystawa „Chopinowi Duda-Gracz” czynna będzie w salach myślenickiego Muzeum do 20 lipca. Serdecznie zapraszamy!

foto: maciej holuj



Powyżej „Koci Zamek”, obok dwór w Wieruszycach.

która nas tu przywiodła, ale bardziej wytrwałym proponuję jeszcze podejście w kierunku wschodnim na grzbiet górujący nad grodziskiem. Spotkamy tu interesujące skalne wysady tworzące niewielką, ale malowniczą grań. Po osiągnięciu najwyższego punktu znajdziemy się na płaskowyżu, skąd zataczając łuk w kierunku północno-zachodnim dotrzemy do ścieżki schodzącej w głęboki, urokliwy, ciągnący się strony północnej grodziska wąwóz. Grodziska w Chrostowej i na Kocim Zamku - znajdujące się na trasie ścieżki spacerowej „Wzgórza wokół Sobolowa” (opiszę w kolejnym odcinku), nie są jedynymi, wczesnośredniowiecznymi obiektami obronnymi w przełomowym odcinku Stradomki. Na wschodnich krańcach tego samego kompleksu wzgórz, nieopodal drogi z Sobolowa do Woli Nieszkowskiej znajdują się relikty jeszcze jednego niewielkiego gródka, jednak odnalezienie go jest dosyć uciążliwe, a sam obiekt w porównaniu z wcześniej opisanymi, mało interesujący. Podobnie trudne do zlokalizowania jest grodzisko przy południowym wylocie doliny w Wieruszycach. Tu oprócz zało-



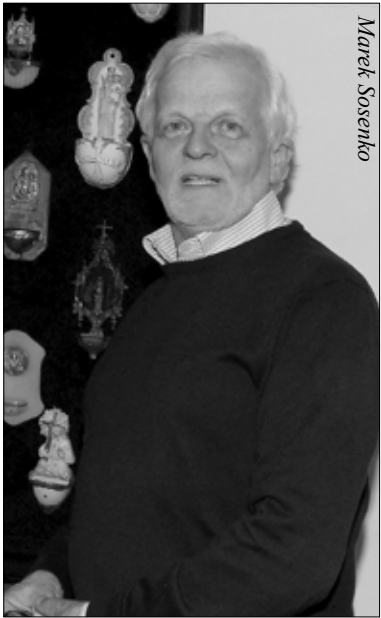
foto: maciej holuj

wit balicki Z Sosenką i Błachutem

JUŻ PO RAZ TRZECI DOBCZYCKIE STOWARZYSZENIE INICJATYW SPOŁECZNYCH ISPINA ORAZ STAROSTWO MYŚLENICKIE ZORGANIZOWAŁY REGIONALNĄ GIEŁDĘ KOLEKCJONERÓW. TYM RAZEM GWIAZDĄ SPOTKANIA, KTÓRE TRADYCYJNIE ODBYŁO SIĘ W MURACH DOBCZYCKIEGO RCOS BYŁ ZNANY, KRAKOWSKI KOLEKCJONER MAREK SOSENKO. Jak powiedział nam gość giełdy od dawna przymierzał się do przyjazdu do Dobczyc, ale zawsze na przeszkodzie stawały inne obowiązki. Tym razem się udało. Sosenko zaprezentował część swojego zbioru kropielnic, wygłosił także krótką pogadankę na temat kolekcjonerstwa. W Dobczycach pojawił się również od dawna zapraszany do przyjazdu tutaj Józef Błachut, posiadacz bodaj największego zbioru starych, archiwalnych fotografii Myślenic. Na stoisku firmowanym przez niego można było zobaczyć m.in. książki i wydawnictwa, w których znalazły się fotografie z przebogatego zbioru myśleniczanina. Poza tym tradycyjnie już swoje kolekcje zaprezentowali: Tomasz (tata) i Maciej (syn) Susiowie (Tomasz Suś pełniący obecnie funkcję wicestarosty myślenickiego jest jednym ze współpomysłodawców organizowania giełdy). Najmłodszy uczestnik giełdy ośmioletni Szymon Zbrozek z Dobczyc zaprezentował zbiór modeli samochodowych. Elżbieta Kautsch, prezes „ISPINY” podobno zarzekała się, że przy słabej frekwencji giełda nie pojawi się w przyszłorocznym kalendarzu dobczyckich imprez. Ale już wiemy, że będzie jej czwarta edycja. Frekwencja dopisała.



Józef Błachut



Marek Sosenko

Polska za progiem (5)



żeń obronnych znajdował się również obszar osady mieszkalnej, na co wskazywały odkopane podczas budowy stanowisk ogniowych w grudniu 1914 roku ślady popiołu, przepalanej ziemi i resztki drewnianych konstrukcji. Mimo wszystko proponuję drogę powrotną z wycieczki właśnie przez Wieruszcze i Łapanów do Gdowa. Dlaczego? – bo w Wieruszycach znajduje się jeszcze jeden interesujący zabytek - dwór obronny, wzniesiony na wierzchowinowej części wzgórza. Pierwotną, gotycką budowlę, o charakterze wieży obronnej zbudowali Wieruscy herbu Szreniawa w II-giej połowie XV w. W kolejnych latach dwór rozbudowywano nadając mu cechy renesansowe. Budynek przykryty został wysokim, gontowym dachem, wieże otrzymały również gontowe, ostrosłupowe daszki. Okna dolnej kondygnacji są niewielkie, otoczone szeregiem strzelnic, co podkreśla obronny charakter budowli, natomiast okna piętra, dużo większe, nadają już cech renesansowej rezydencji szlacheckiej. Wejście od strony południowej osłania kamienny portal. Pomimo, że dwór jest obecnie własnością prywatną i dostęp do niego nie jest możliwy, polecam poświęcenie paru minut na skręcenie w Wieruszycach - tuż przed mostem na Stradomce - w prawo i krętą drogą wjazd na wierzchowinę. Dojedziemy do miejsca, gdzie przez ogrodzenie widoczna będzie dokładnie bryła dworu – to obiekt pozwalający nam wyobrazić sobie w przybliżeniu wygląd nieistniejącego już dworu - zamku Wawrzyńca Spytka Jordana w Myślenicach, gdzie ojciec literatury polskiej Mikołaj Rej pisał III część „Żywota człowieka pocziwego”.

Adam ... (1)

PRZEZ DWA KOLEJNE MIESIĄCE: CZERWIEC I LIPIEC CHCIAŁBYM ZAPREZENTOWAĆ CZYTELNIKOM „SEDNA” KOLEJNĄ POSTAĆ ZWIĄZANĄ Z HISTORIĄ MYŚLENIC. NIEWIELU POLITYKÓW DZIAŁAJĄCYCH W NAJNOWSZYCH DZIEJACH POLSKI MOŻE RÓWNAĆ SIĘ POD WZGLĘDEM LICZBY EPITETÓW, JAKIE PADAŁY POD ADRESEM ADAMA DOBOSZYŃSKIEGO. ŚWIADCZĄ ONE O EMOCJACH I SKRAJNYCH OCENACH WYWOŁYWANYCH PRZEZ JEGO DZIAŁALNOŚĆ. Adam Doboszyński urodził się 11 stycznia 1904 roku w Krakowie w rodzinie adwokata. Po ukończeniu Politechniki Gdańskiej, w wieku 21 lat, został inżynierem budowlanym. Następnie studiował przez rok w Szkole Nauk Politycznych w Paryżu. Podczas służby wojskowej ukończył z pierwszą lokatą szkołę Podchorążych rezerwy saperów w Modlinie. W czasie studiów w Wolnym Mieście Gdańsku, we wrogim Polakom otoczeniu niemieckim, Doboszyński dał się poznać, jako patriotą i człowiek obdarzony zdolnościami przywódczymi. Był współorganizatorem i prezesem Bratniej Pomocy zrzeszających studentów Polaków i prezesem korporacji akademickiej „Wisła”. Aktywną działalność polityczną rozpoczął w listopadzie 1934 roku wstępując do Stronnictwa Narodowego. Powierzono mu funkcję prezesa zarządu Powiatowego SN w Krakowie oraz członka zarządu Okręgowego, co łączyło się z funkcją referenta prasy i propagandy. Gdy rozpoczął działalność, dysponował zaledwie kilkoma placówkami. W końcu czerwca 1936 roku podległa mu organizacja skupiała przeszło 2 tysiące osób zrzeszonych w ponad 70 kołach. Kres tej działalności nastąpił wskutek akcji, która spowodowała, że jego nazwisko stało się znane w całej Polsce. W Chorowickich lasach, majątku Doboszyńskiego w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 roku zebrało się blisko stu „żołnierzy” prezesa Doboszyńskiego. Uzbrojeni byli częściowo w broń palną głównie karabiny z obciętymi lufami, ale również w kije i siekiery. Wymarsz poprzedził krótki apel, na którym Doboszyński wyjawiał cel wyprawy. Około trzeciej nad ranem grupa dotarła do Myślenic. Po drodze przecięto druty telefoniczne pozbawiając miasto kontaktu ze światem. Bojówkarze podzieliли się na dwie grupy, pierwsza gorzej uzbrojona ruszyła na rynek rabować i demolować żydowskie sklepy i spalić bożnicę, druga pod jego dowództwem wtargnęła na posterunek policji. Dotkliwie pobito pełniącego służbę post. Stefana Małeckiego. Bojówkarze byli bardzo zadowoleni, udało im się opanować posterunek bez strat własnych i przelewu krwi. Grupa dołączyła do współtowarzyszy niszczących własność własność społecznej żydowskiej. Scenariusz wszędzie był jednakowy: wybijano szyby, rozbijano i demolowano witryny, wyrzucano na zewnątrz towary i wyposażenie sklepów oblewano naftą i podpalano. W przedśionku bożnicy rozpalono ognisko licząc, że zajmie się drewniana konstrukcja budowli, tak się jednak nie stało ...

CDN.



foto: marek stozek

wiśnówka – wiśniówka ze świeżych zbiorów wiśni, **wizyrÓnek** – wiza ze zdjęciem podejrzanego obywatela, **wizystówka** – wiza za „stówkę”, **województki** – przedstawiciel pewnego województwa, **wołka** – Alka wołająca na puszczy, **wołos** – włos starego woła, **wołoszynka** – wołoszyńska szynka z Wołowa, **Wonda** – Wanda przepędzona przez Niemca za to, że nie chciała ..., **wontek** – nieco zagmatwany wątek sprawy, **wontroba** – precz z taką wątrobą! **wóc** – mamy wódz, mamy przywódca, **wódkaniarz** – wódkaniarz alkoholik, **wódociąg** – rurociąg przesyłowy napojów alkoholowych, **wój** – wujek woja, **wutka** – podejrzana wódka, **wujownicza** – wujenka w roli przebojowej wojowniczkii, **wulgaria** – miejsce panoszącego się wulgaryzmu, **wybóch** – wybuch niekontrolowany, **wychodek** – młody chodździarz na tzw. wychodnym, **wydmuszka** – muszka z nad białych wydym, **wydrant** – mąż wydry zabawiający się na hydrancie, **wyjontek** – Jontek wyjątkowo wyjący na hali, **wykonnanie** – „wykon” na nie! **wypitny** – wybitny zawodnik w sztuce picia, **wywrotówka** – kobieta prowadząca działalność wywrotową, **wzórNIK** – wzorowy kontroler NIK-u.

Z - zagaska - gęsia zakaska, **zakoński** - końska zakaska.

C.D.N.



foto: maciej holuj, tekst: rafal załubowski

krótko

foto: maciej holuj



Kozy na wypasie

SEDNO
patronuje

PARADA NAJPIĘKNIEJSZYCH KÓZ II DOBCZYCKIEGO WYPASU PRZESZŁA ULICAMI DOBCZYCE. KOZY WYKONANE PRZEZ DZIECI ZE SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI Z TERENU GMINY DOBCZYCE PREZENTOWAŁY SIĘ NIEZWYKLE OKAZALE.

Po parady zwierzaki „pasły” się na błoniach przy Regionalnym Centrum Oświatowo Sportowym, gdzie miał miejsce także Piknik Organizacji Pozarządowych. Organizatorami wypasu były: Urząd Gminy i Miasta Dobczyce (partnerami zaś Stowarzyszenie KAT, MGOKiS, Miejska Biblioteka Publiczna oraz orkiestra dęta OSP Dobczyce), piknik zorganizowało Fundacja Biuro Inicjatyw Społecznych. Na koniec imprezy wybrano kóz miss piękności. (RED)

pies jaki jest każdy widzi



Swojego psa narysowała „Sednu” Elżbieta Kautsch, prezes dobczyckiej „ISPINY”.



kto jest na tym zdjęciu?



Wpoprzednim numerze zainaugurowaliśmy nową rubrykę, w której prezentujemy młodzieńcze zdjęcia znanych z życia publicznego osób pytając Państwa o to: kto jest na tym zdjęciu? Mamy nadzieję, że mieliście Państwo dobrą zabawę starając się odgadnąć kto pojawił się na zdjęciu w numerze majowym. Ciekawi nas ilu Czytelnikom udało się rozpoznać na zdjęciu ... Jarosława Szlachetkę, dzisiaj radnego Sejmiku Województwa Małopolskiego, urzędnika Urzędu Gminy w Pcimiu, działacza myślenickiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”? W tym miesiącu zamieszczamy kolejne zdjęcie po raz drugi zadając Państwu pytanie: kto jest na tym zdjęciu? Dla ułatwienia dodajmy, że dzisiaj chłopczyk z prezentowanej przez nas fotografii pełni ważną funkcję w strukturach samorządu lokalnego i jest zapalonym ... kolekcjonerem oraz piłkarzem. Waszą ciekawość Drodzy Czytelnicy zaspokoimy w numerze lipcowym odpowiadając na pytanie: kto jest na tym zdjęciu?

„słodka” akcja Fundacji „Wawel z Rodziną”

SEDNO
patronuje

Siedem ton słodczy dla 440 Domów Dziecka od firmy „Wawel” S.A.



„Słodki Dzień Dziecka” to program społeczny, którego pomysłodawcami oraz organizatorami są firma Wawel SA oraz Fundacja „Wawel z Rodziną”. Program skierowany jest do placówek opiekuńczo-wychowawczych z terenu całego kraju. W tym roku organizowana jest już VII edycja akcji, podczas której Fundacja „Wawel z Rodziną” przekaze 440 Domom Dziecka blisko 7 ton słodczy. W ramach programu organizowany jest także dla dzieci konkurs plastyczny pt. „Słodkie Filmowe Inspiracje”, którego nagrodą będzie wycieczka do fabryki Wawelu oraz do wytwórni filmowej Alvernia Studios.

Każda edycja „Słodkiego Dnia Dziecka” niesie za sobą słodkie upominki. Podczas tegorocznej akcji podopieczni Fundacji „Wawel z Rodziną” zostaną obdarowani słodczymi o wadze prawie 7 ton!

W ramach akcji 440 Domów Dziecka z całej Polski zostało zaproszonych do wzięcia udziału w konkursie plastycznym pt. „Słodkie Filmowe inspiracje”. Zadaniem konkursowym będzie wykonanie plakatu wraz z hasłem reklamowym dla jednego ze słodkich produktów Wawelu, który może stać się inspiracją do nakręcenia prawdziwego filmu reklamowego. Konkurs zostanie przeprowadzony w okresie od dnia 14 maja do 15 lipca 2014 roku, a prace konkursowe należy wysłać na adres głównej siedziby firmy Wawel SA: ul. Władysława Wameńczyka 14, 30-520 Kraków z dopiskiem SŁODKIE FILMOWE INSPIRACJE. Jury Konkursu dokona wyboru zwycięskiego plakatu. Wychowankowie Domu Dziecka, którego praca zdaniem kapituły będzie najciekawsza, będą mieli możliwość odwiedzenia czekoladowej Fabryki Wawel w Dobczycach oraz spektakularnej wytwórni filmowej Alvernia Studios, w której powstają zarówno reklamy telewizyjne jak i duże filmowe produkcje.

(RED)

SEDNO: JEST PAN MŁODYM, SBARDZO WSZECHESTRONNYM SPORTOWO CZŁOWIEKIEM. BIEGA PAN, JEŹDZI NA ROWERZE, GRA W BADMINTONA. KTÓRA Z TYCH DYSCYPLIN SPORTU JEST DLA PANA W TEJ CHWILI NAJWAŻNIEJSZA I DLACZEGO?

TOMASZ MATOGA: *Zawsze na pierwszym miejscu był u mnie, jest i będzie badminton. Uprawiam go 14 lat, a więc od kiedy byłem małym chłopcem. Teraz kończy się właśnie sezon badmintonowy więc w tej chwili „przesiadam” się na kolarstwo szosowe i na bieganie.*

W której z tych dyscyplin sportu osiąga Pan najbardziej wartościowe wyniki?

Oczywiście najwięcej sukcesów zanotowałem w badmintonie. Udało mi się m.in. wygrać Małopolską Drużynową Ligę Badmintonu 2013 w singlu, deblu i drużynowo oraz Grand Prix TKKF Uklejna Myślenice 2013 także w singlu i deblu. Wielokrotnie stawałem na podium w różnych turniejach małopolskich i wojewódzkich. Nigdy jednak nie wygrałem turnieju krajowego, nie zostałem Mistrzem Polski. W 2012 roku wystartowałem w II Mistrzostwach Polski Amatorów w rowerowym maratonie szosowym Lanckorona Tour i tam wygrałem. To było coś. Tak długo gram w badmintonu i nie potrafię zanotować znaczącego sukcesu, a tu wsiałem na rower i od razu zdobyłem mistrzostwo.

Może naszą rozmowę należałoby rozpocząć od pytania: co skłania Pana do tego, aby uprawiać sport i poświęcać mu tak dużo wolnego czasu? Jest przecież tyle innych, równie ciekawych i pożytecznych zajęć?

Długo myślałem nad tym dlaczego tak bardzo lubię, kiedy jest ciężko, trudno, kiedy jestem zmęczony i kiedy wszystko mnie boli? Dlaczego poświęcam tyle czasu na sport? Może zabrzmi to nieco dziwnie, ale doszedłem do wniosku, że po prostu jestem do tego stworzony, zaprojektowany, że Bóg dał mi ten dar. Uprawianie sportu jest dla mnie tym samym czym dla innego człowieka powietrze. Pewnie przestalbym istnieć, gdyby odebrano mi możliwość uprawiania sportu. Poza tym sport niesie ze sobą to co uwielbiam: zawziętość, mobilizację, nie poddawanie się w trudnych sytuacjach, wytrwałość i determinację.

Czy uprawiając sport ma Pan na myśli jego profesjonalną czy może amatorską odmianę?

Do każdego treningu i udziału w zawodach staram się podchodzić profesjonalnie i dawać z siebie wszystko. Bliscy radzą mi, abym zwolnił. Ale ja chcę być dobrym, a aby być dobrym trzeba mocno i ciężko trenować. Innej drogi do sukcesów w sporcie nie ma.

Jak przygotowuje się Pan do trudów maratonu czy udziału w zawodach kolarskich, a jak do meczów badmintonowych. Czy można powiedzieć, że te treningi uzupełniają się wzajemnie?

Myślę, że moje treningi uzupełniają się bowiem wyrabiają: kondycję, wydolność i siłę, a więc cechy, które przydatne są zarówno podczas biegu, wyścigu kolarskiego czy meczu badmintonowego. Maraton Cracovia, w jakim wystartowałem w maju był moim pierwszym maratonem w życiu. Zresztą w zawodach biegowych

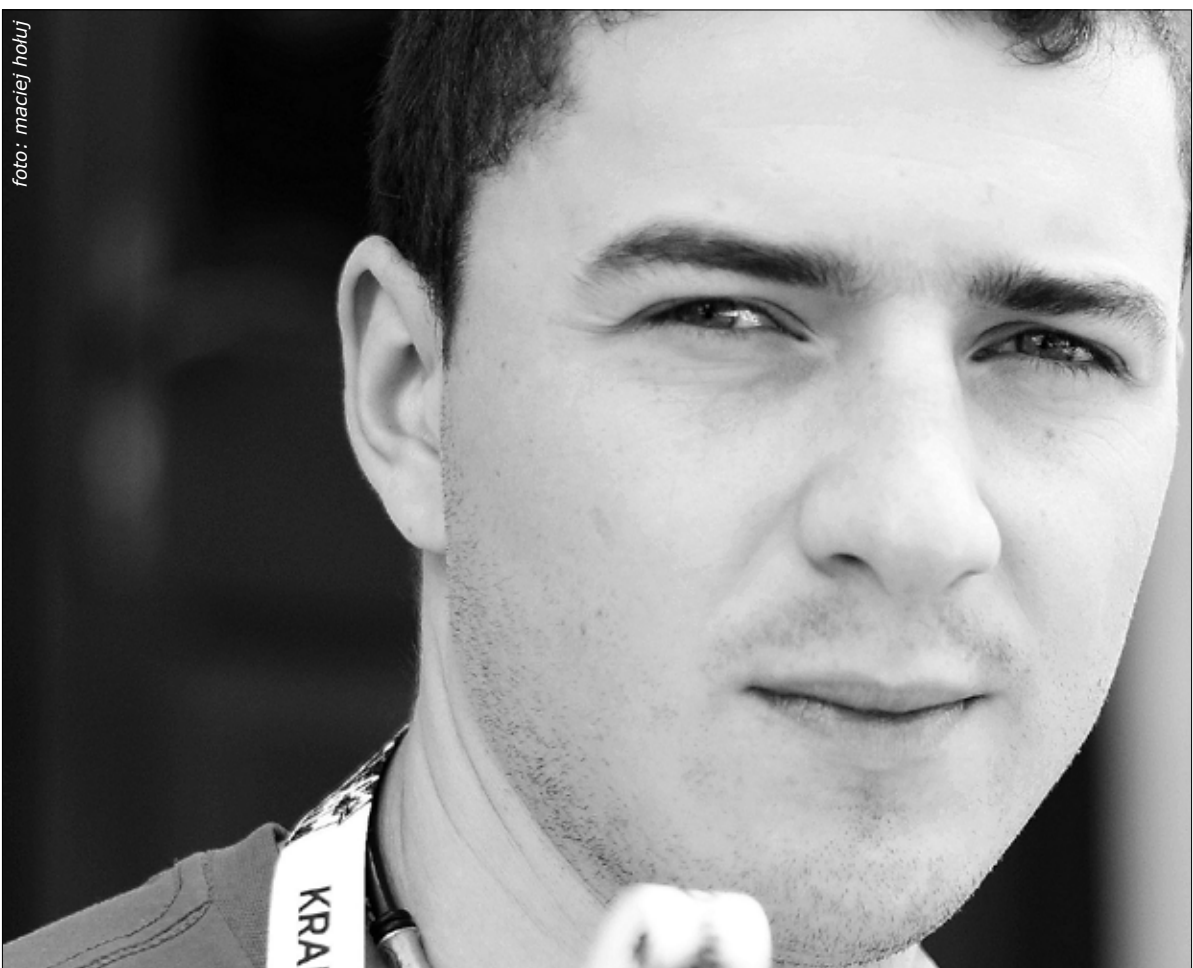


foto: maciej holuj

Jest młody, silny i sprawny, uprawia trzy dyscypliny sportu równolegle, choć twierdzi, że badminton jest dla niego najważniejszy. Marzy o występach na arenach sportowych Polski, Europy i świata. Bez sportu nie może żyć i namawia innych do tego samego. Tomek Matoga z Myślenic trenuje zawzięcie i czeka na ... swój czas.

tak naprawdę zacząłem startować dopiero w tym roku. Moje treningi przybierają różną formę. Trenuję od pięciu do sześciu godzin dziennie. Codziennie jeżdżę na rowerze około 2 i pół godziny, potem biegam na dystansie od 10 do 21 kilometrów zaś wieczorem odbywam dwugodzinny trening badmintonowy. Przed samymi zawodami robię sobie przerwę przeznaczając ją na regenerację.

Co chciałby Pan osiągnąć w każdej z tych trzech dyscyplin sportu, gdzie wystartować, w jakich zawodach wziąć udział?

Chciałbym w tym roku wygrać klasyfikację generalną Road Maraton, zdobyć Mistrzostwo Polski w Lanckoronie, wystartować w Tour de Rybnik i Tour de Pologne, wziąć udział w kilkunastu biegach i zająć w nich wysokie pozycje. Jeśli chodzi o badminton, to moim marzeniem jest zacząć wygrywać turnieje wyższej rangi.

Skoro stawia Pan głównie na badminton, jak daleko chciałby Pan zająć w tej dyscyplinie sportu?

Chciałbym grać jak najdłużej. Marzy mi się zawodowstwo, co oznacza, że chciałbym się z gry w badmintonu utrzymywać. W Polsce jest to jednak mało prawdopodobne.

Co daje Panu uprawianie sportu w życiu codziennym, jak się do niego prze-

TOMEK MATOGA:
CIĄGNIE MNIE NA ... HAWAJE
rozmawiał: Wit **balicki**

nosi, czy w jakiś sposób na nie przekłada?

Sport daje mi przede wszystkim wielką satysfakcję z tego co robię. Satysfakcja jest tym większa im większe są efekty mojej ciężkiej pracy jaką wkładam w treningi. Mam szczególne podejście do sportu, traktuję go nieomal jak swoją pracę.

Gdyby przyszło Panu zachęcić swoich rówieśników do uprawiania spor-

W jakich zawodach brał Pan udział ostatnio i jaki był skutek tego udziału?

Tylko w maju wywalczyłem 1 miejsce w singlu i deblu w Badminton Yonex Friends' Cup, 19 miejsce w kategorii M20 (20-29lat) w XII Międzynarodowym Biegu Skawińskim na 10 km, 1 miejsce w Myślenickiej Lidze badmintonu, 4 miejsce w kategorii H (16-23lat) Road Maraton w

Marzy mi się zawodowstwo, co oznacza, że chciałbym się z gry w badmintonu utrzymywać. W Polsce jest to jednak mało prawdopodobne - Tomasz Matoga

tu, jakby ich Pan przekonał, jak zmotywował?

Zabrzmi to jak slogan, ale taka jest prawda: sport to zdrowie, człowiek, który go uprawia czuje się lepiej. Chce się żyć.

Co w Pana dotychczasowej karierze sportowej jest największym sukcesem?

Zdobycie mistrzostwa Polski Amatorów w maratonie szosowym Lanckorona Tour 2012 w kategorii orlik.

Ustroniu na dystansie 50km w kolarstwie szosowym, 34 miejsce w kategorii M20 (18-29lat) w 13 Cracovia Maraton.

Jakie ma Pan plany startowe związane z tą najbliższą i z tą dalszą przyszłością?

Ta bliższa to starty w kolejnych biegach i wyścigach rowerowych rozgrywanych w kraju, ta dalsza to marzenie, aby wziąć udział w Ironman Triathlon na ... Hawajach.



Na zdjęciach od góry: start do biegu głównego, walka na trasie, najstarszy uczestnik „Piątki” Marek Pilch (67) na mecie biegu oraz zwycięzca imprezy Jacek Żądło.

foto: maciej holuj

Pobiegli na piątkę

WSPANIAŁA IMPREZA BIEGOWA MIAŁA MIEJSCE W SIEPRAWIU W TAMTEJSZYM SŁONECZNYM PARKU, KOMPLEKSIE OBIEKTÓW SPORTOWYCH. DZIECI I MŁODZIEŻ BIEGAŁY NA DYSTANSACH KRÓTSZYCH: 500, 1000 i 2000 METRÓW, BIEG GŁÓWNY (I BIEG SIEPRAWKA PIĄTKA) ODBYŁ SIĘ NA DYSTANSIE 5 KM.

Na starcie zawodów stanęło 125 biegaczy. Jak na pierwszą edycję imprezy liczba dla jej organizatorów (GO-KiS, Urząd Gminy) bardzo satysfakcjonująca. Bieganiu towarzyszyła wspaniała, słoneczna pogoda. Zwycięzcą „Piątki” został krakowianin Jacek Żądło. Puchary, medale i dyplomy wręczono także zawodnikom, którzy zajęli pierwsze trzy miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych. Nie zabrakło tradycyjnego grilla, napojów chłodzących oraz wspaniałego pokazu samochodów historycznych.

(RED)

foto: maciej holuj

myśleniccy rajdowcy po 29. Rajdzie Karkonoskim

Rajdowcy pod Jelenią Górą

ZRÓŻNYM SZCZĘŚCIEM FINISZOWALI MYŚLENICCY RAJDOWCY PODCZAS ROZEGRANEGO NA PRZEŁOMIE CZERWCA I LIPCA 29. RAJDU KARKONOSKIEGO (III RUNDA RSMF i II RUNDA RPP).

Na trasach odcinków specjalnych zlokalizowanych wokół Jeleniej Góry **Tomasz Kasperczyk i Damian Syty** (ford fiesta R5) zajęli w klasyfikacji generalnej rajdu 6 miejsce, jadący ze **Sławomirem Ogryzkiem Jakub Wróbel** (peugeot 208) był 23 w kl. generalnej i 7 w klasie 6 zaś startujący w rundzie Rajdowego Pucharu Polski **Rafał Horecki i Michał Poradzisz** (honda civic type – R) zajęli 16 miejsce w „generalce” i 6 w klasie 5. **Klaudia Temple i jej pilot Kamil Wróbel** (honda civic) zajęli w rajdzie 21 miejsce i 2 w klasie 9 zaś **Marek Temple i Kasia Pytel** nie ukończyli rajdu na skutek problemów z elektryką w swojej hondzie civic type – R.

(RED)





IZBA GOSPODARCZA
ZIEMI MYŚLENICKIEJ

JEDNOCZYMY I REPREZENTUJEMY INTERESY PRZEDSIĘBIORCÓW REGIONU POWIATU MYŚLENICKIEGO

Jest z Nami już ponad **130** firm, między innymi:



Z NAMI ZYSKUJESZ:

- ✿ dostęp do SZEROKIEJ, BEZPŁATNEJ, AKTUALNEJ I WAŻNEJ informacji
- ✿ zwiększenie wiarygodności firmy w kontaktach gospodarczych
- ✿ wsparcie i rekomendację ze strony środowiska gospodarczego
- ✿ nawiązanie nowych kontaktów i integrację z czołowymi firmami regionu
- ✿ promocję firmy za pośrednictwem Izby
- ✿ udział w BEZPŁATNYCH szkoleniach dla członków IGZM
- ✿ możliwość skojarzenia interesów Państwa firmy z interesami innych firm
- ✿ pośrednictwo w kontaktach z administracją publiczną i jej organami terenowymi

✿ IZBA GOSPODARCZA ZIEMI MYŚLENICKIEJ
Osieczany 106, 32-400 Myślenice

✿ Tel.: (12) 312 73 10
✿ E-mail: biuro@igzm.pl

✿ www.igzm.pl